

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 4 (304) Rok X 25-31 stycznia 1963 r. Cena 1,50 zł

CZY JAŚ DOCZEKA?

„Być albo nie być” Miejskiej Biblioteki

Kiedy w 1953 roku Prezydium MRN zdecydowało, że Bibliotekę Miejską trzeba koniecznie przenieść z ciasnego, wilgotnego budynku przy ul. Dzierżyńskiego, do

równie nieodpowiedniego, ale nieco przestroniejszego lokum przy ul. H. Sawickiej, obiecywało, że to tylko tymczasowo, bo wkrótce powstanie w Legnicy nowa biblioteka.

Planów było wiele; odbudowa gmachu w Ryńku (tego samego, gdzie mieści się Klub Spółdzielczy. Do dziś niezabezpieczone skrzydło planowane na królestwo Pisanego Słowa — niemal sypie się w gruz), remont i adaptacja zamku, wreszcie mówiono nawet o możliwości budowy specjalnego gmachu bibliotecznego.

Obiecywano, obiecywano, ale żadnej z tych obietnic Jaś (Jan Baran — kierownik MBP) nie doczekał. Lata tymczasowości płynęły, książek przybywało, ludzie coraz tłumniej oblegali sypanie tynkiem mury biblioteki. Zanosilo się na nieprawdopodobną ciasnotę i pachniało niebezpieczeństwem. Bibliotekarki i kierownik, coraz ciężiej wzdychali i coraz rzadziej powtarzali sobie optymistyczny tytuł książki Selinko „Jutro będzie lepiej”.

Nie było lepiej, a coraz gorzej. Teraz jest już zupełnie źle. BIBLIOTEKI PRAKTYCZNIE NIE MA. Jest, ale zamknięta. A przecież dobrze zorganizowane, utrzymane i wyposażone biblioteki uważa się za miernik kulturalnej dojrzałości danego środowiska, społeczeństwa?

W BIBLIOTECIE SLYCHAC TRZASKI

Od nich właściwie się zaczęło. One zwiastowały niebezpieczeństwo, położyły kres bibliotekarskiej cierpliwości, zrodziły lawinę pism błagających o ratunek dla książek i ludzi, pism, wysyłanych do Annaszy i Kajfaszy, za te trzaski, jak złe pojście (w tym momencie odpukując te słowa w niemałowane drzewo) — będzie siedzieć Jaś. A wiadomo — Jaś nie jest mitologicznym gigantem i na swych barach nie utrzyma walących się

stropów. A stropy zawalić się mogą lada chwila, skoro zamiast dozwolonego obciążenia 150 kg na 1 m² tutaj dźwigać muszą aż 700 kg.

Pierwszy raz najwyraźniej zaczęło trzeszczeć w stropach i ścianach w kwiecień ubiegłego roku. Kierownik biblioteki natychmiast sprowadził na „miejsce wypadku” komisję w osobach przedstawicieli Wydz. Budownictwa i Architektury, Gospodarki Komunalnej i MZBM, która po szczegółowych oględzinach zarządziła co następuje: 1) nie obciążać więcej stropów (a więc nie kupować więcej książek), 2) natychmiast podstemplować zagrożone pomieszczenia.

I tu się wszystko zaczyna. A właściwie — kończy, gdyż dziesiątki błagalnych pism kierownika biblioteki kierowanych do instytucji, które miały i powinny nieść ciężar zaradzić — pozostały bez echa. Wielokrotne odwoływanie się do Wydziału Kultury MRN nie dało także żadnego rezultatu. 15 maja ub. roku Jan Baran zwrócił się do tegoż Wydziału z pismem, w którym domagał się od swych władz nadzwyczajnej interwencji w MZBM. Nie doczekawszy się odpowiedzi, 8 czerwca zwraca się bezpośrednio do MZBM-u. Odpowiedzi w tej sprawie nie otrzymał. Milczenie kryje również następne pismo wysłane do tej instytucji 16 sierpnia. 29 sierpnia kierownik biblioteki pisze ponownie do Wydziału Kultury z prośbą o wydanie zlecenia na roboty zabezpieczające stropy jakiegokolwiek jednostki remontowo-budowlanej w mieście. Odpowiedzi jak przedtem — brak.

5 października sprawą biblioteki zajęło się Prezydium MRN i podjęło uchwałę, zobowiązującą MZBM do przeprowadzenia remontu kapitalnego biblioteki w roku 1963. MZBM nie zdecydował jednak jeszcze, w którym kwartale bieżącego roku remont zostanie

(Dokończenie na str. 2)



fol. Piotr Mierzwinski

Zimowe kłopoty

Tegoroczna zima dała nam się we znaki z dawna nie spotykaną ostrością. Silne urazy zgromadziły na otwartych przestrzeniach duże ilości śniegu, tworząc niebezpieczne dla pojazdów mechanicznych i kolei zaspę śnieżną.

W dniu 16 bm. jako — tako dogodnie dla transportu samochodowego były na naszym terenie jedynie szosy prowadzące z Legnicy do Lubina, Chojnowa, Prochowic i Tyńca Legn. Pozostałe drogi, na skutek zasp, uniemożliwiały normalny ruch kołowy.

Najpoważniejsze przeszkody zgromadziła wichura na trasie Legnica — Złotoryja, Legnica — Jawor oraz na autostradzie.

Dramatyczne godziny przeżywał zbieżnię kierowcy i pasażerowie PKS-u pod Krotoszczami i Wilczycami. 15 bm. w wysokich zaspach utknęły 3 samochody, które dopiero przy pomocy ciągników z sąsiednich PGR-ów udało się wyciągnąć ze śnieżnej topieli.

Wilczyce były także dla PKP twardym orzechem do zgryzienia. 16 stycznia wieczorem utknął tam w wysokich zaspach pociąg kursujący między Legnicą i Złotoryją. W pociągu, który dopiero rano następnego dnia udało się przy użyciu 5 lokomotyw wyprowadzić ze śniegu, było 60 uczniów dojeżdżających do szkół w Legnicy. Na specjalne podkreślenie zasługuje piękny czyn zawiadowcy stacji Wilczyce, ob. Sadržaka, który wszystkich młodych, zbiegniętych pasażerów częstował gorącymi napojami.

Kłopoty ze śniegiem trwały na terenie legnickiego węzła do dnia 17 stycznia. Cztery plugi ośmiennie pracowały na najbardziej zagrożonych liniach (Złotoryja — Legnica, Chojnow — Złotoryja, Lubin — Rudna, Lubin — Chocianów) bez przerwy przez 36 godzin. Podczas najtrudniejszych dni w ciągłym pogotowiu pozostawali także nasi dzielni kolejarze.

Do walki ze śnieżnym żywiołem stanęło również wojsko. Miało ono pełne ręce roboty na wyjątkowo groźnie zasypanej stacji milicowskiej.

Węzeł legnicki, który nie był narażony na poważniejsze zakłócenia w ruchu pasażerskim, całą uwagę skoncentrował na transporcie towarowym, zwłaszcza zaś na przewozie węgla i żywności, artykułów niezbędnych w naszej gospodarce i życiu.

Warto zaznaczyć, iż mimo obowiązków dostarczania codziennie 120 wagonów towarowych Dyrekcji katowickiej, węzeł legnicki wykonuje swe zadania planowo.

jam

Rada radzi...

W dniu 16. stycznia br. w gmachu Prezydium MRN odbyło się posiedzenie Komendy ORMO, na którym między innymi omówiono działalność organizacji w okresie IV kwartału ub. r., oraz wytyczono zadania na kwartał bieżący. Komenda ORMO rozpoczęła przygotowania do obchodu XVIII rocznicy powołania ORMO, przypadającej w dniu 23 lutego bieżącego roku.

Następna narada w dniu 15 lutego br. dokona oceny działalności organizacji i jej członków.

★

Dzień 17 stycznia upłynął pod znakiem obrad Komisji Oświaty i Kultury oraz Komitetu Obchodu XVIII rocznicy Wyzwolenia Legnicy.

Komisja Oświaty i Kultury dokonała oceny dotychczasowej realizacji uchwały z 29 stycznia 1962 roku o kierunkach rozwoju oświaty na terenie miasta oraz wysłuchała informacji o działalności miejskiego radiowęzła. W wyniku przeprowadzonej uprzednio kontroli i w oparciu o dyskusję ustalono i wysunęto pod adresem Prezydium MRN wnioski, zmierzające do przyspieszenia budowy szkoły podstawowej przy ul. Świerczewskiego, zapewnienia sprawnych remontów szkół w okresie wakacyjnym, ostatecznego ustalenia o przeznaczeniu obiektu w Zamku oraz poprawy organizacji pracy w Wydziale Oświaty.

W PRZEDNIU XVII ROCZNICY WYZWOLENIA LEGNICY

Komitet Obchodu XVIII rocznicy Wyzwolenia Legnicy zdecydował, że centralne uroczystości będą miały miejsce 9 lutego br. i złożą się na nie: capstrzyk o charakterze masowym połączony z przemarszem uczestników głównymi ulicami miasta oraz złożeniem wieńców u stóp Obelisku przy placu Łużyckim i Pomnika Przyjaźni przy placu Słowiańskim. W dużych zakładach pracy typu Huty, Fabryki Przędzów Nawojowych, obu zakładów Dziewiarskich, LZPO, PKP, odbędą się spotkania przedstawicieli Armii Radzieckiej, Wojska Polskiego, działaczy politycznych i władz terenowych z załogami tych przedsiębiorstw.

Komitet przewiduje ufundowanie nagród miasta dla wybitnych działaczy oraz udekorowanie zasłużonych obywateli miasta Odznaką „Za zasługi dla miasta Legnicy”.

CZE-GRO

W Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej

WARZYWA I OWOCE
MUSZĄ CZEKAĆ
W KOPCACH

Ostre mrozy to wielkie niebezpieczeństwo dla warzyw i owoców. Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Legnicy zmagazynowała w kopcach pokasne ilości towaru. Obecnie jednak nie można otwierać kopców, ponieważ zagraża się tam produkty uległyby zmarznięciu. Trzeba zatem czekać na zmianę aury, co ponoć niebawem ma nastąpić. W magazynach i ziemnej „spizarni” Spółdzielnia zgromadziła dla swych odbiorców: 137 ton ziemniaków, 52 t cebuli, 88 t kapusty, 46 t marchwi, 34 t buraków, 7 t jablek, 12 t innych jarzyn.

Stan warzyw w kopcach jest troskliwie kontrolowany i z meldunków wynika, że zmagazynowanym zapasom mroz nie zagraża.

Obecnie Spółdzielnia Ogrodnicza zaopatruje sklepy własne i MHD Art. Spoż. w doskonałe mrożonki bulgarskie, a więc pomidory, truskawki, śliwki, brzoskwinie i mieszankę warzyw. Mrożonki cieszą się wielkim powodzeniem wśród gospodyń.

(Dokończenie na str. 2)

DRUGI W EUROPIE!

Zakład Doświadczalny Elektroniki w Bolesławcu

Do Zakładów Doświadczalnych Przemysłowego Instytutu Elektroniki w Bolesławcu zgłasza się dziennie wiele kobiet i mężczyzn do pracy. Tymczasem zakład ten jest jeszcze i długo będzie pozostawał w stadium organizacji. O udzielenie wywiadu poprosiliśmy pracownika naukowego tego Instytutu mgr Leszka Karczewskiego, który został delegowany z Warszawy do pełnienia obowiązków dyrektora technicznego.

— Jak długo trwać będzie budowa zakładu i kiedy w Bolesławcu wydadzą pierwsze lampy radiowe?

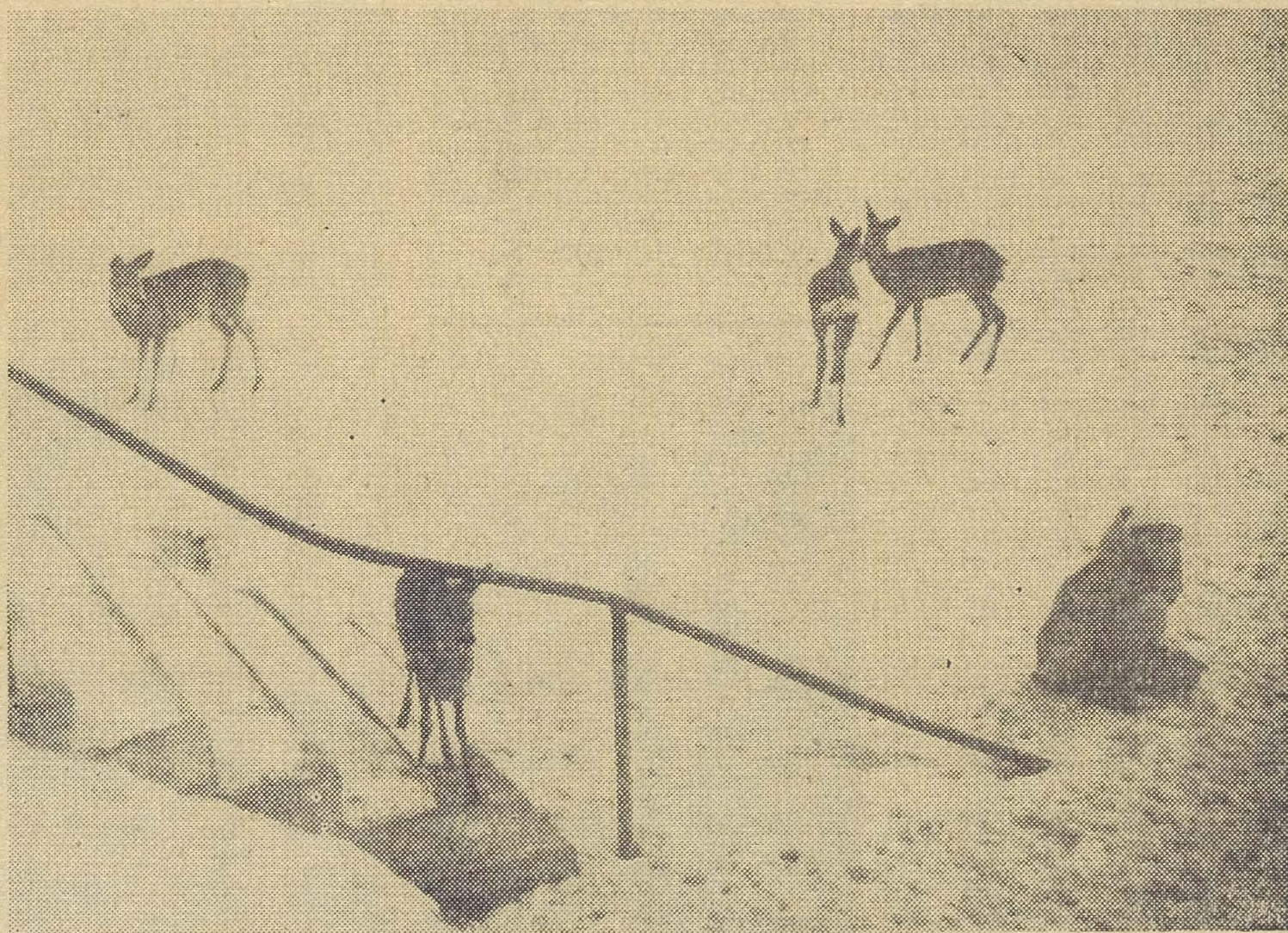
— Oderwano mnie od pracy naukowej i skierowano tu do zorganizowania 4 Zespołu Wydziałów ZDPIE. Będzie to jedyny w Polsce zakład, a drugi w Europie po Włoszech. W tej chwili organizujemy biuro konstrukcyjne i dział gł. mechaniki. Następnie przystąpimy do organizacji pracowni szkarskiej, której zadaniem będzie wykonwanie aparatury naukowej. I tu potrzeba nam już wielu fachowców. Wreszcie przystaniemy do organizacji innych niezbędnych pracowni. W międzyczasie zaś będziemy prowadzić adaptację budynków uzyskanych po Centrali Nasienniej. Wszystko ra-

zem trwać będzie w organizacji do roku 1964. A produkcję chcemy już częściowo rozpocząć w br.

Podstawą produkcji — mówi mgr. Karczewski — są specjalne stopy metali otrzymywane w atmosferze gazów szlachetnych i wysokiej próżni, gdzie rozrzedzenie sięgać będzie milionowych części atmosfery. Warunkiem produkcji zaś będzie wprost chirurgiczna czystość na hali produkcyjnej. Podobne zakłady powstały już w Warszawie „TEWA” i „PEWA” i wyrabiają tranzystory i diody. W Koszalinie „KAZEL” wyrabia przepusty do tranzystorów. W Bolesławcu będziemy wyrabiać pochłaniacze.

Ile pracowników będzie zatrudnionych w tym zakładzie? — Po zakończeniu prac inwestycyjnych zatrudnimy około 500 osób. W naszym zakładzie znajdzie zatrudnienie duża ilość kobiet. Przedtem jednak będziemy musieli zatrudnić personel pomocniczy. Trudności w tej chwili nie mamy żadnych. Obciążeni jesteśmy tylko w Centrali Nasienniej w przedmiotowym terminie osiągnięcia przez nas samych i budynki po modernizacji.

Rozmowa przeprowadził: (ski)



Tegoroczna ciężka zima daje się we znaki nie tylko ludziom, ale i zwierzętom, a zwłaszcza ptakom. Przyjdą więc z pomocą naszym czworonożnym i sztyrdziatym przyjaciółom. Sarenkami i zającami opiekują się służba leśna i towarzystwa łowieckie. O ptaki w mieście zatroszczymy się my sami, sypiąc im okuchy i ziarna roślin. Zwłaszcza olejowych: maki, pestki słonecznika, siemienia lniane. Dla sikorek zawiesimy skórkę niesolonej słoniny. Podczas mrozów nawet dziecięcy przywiązują na nasze balkony i bardzo są wdzięczne za kawałki tłuszczu zawieszane na sznorku. Odwiedzając się nam za to wiosną i latem.

Fot. J. Data

W Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej

(Dokończenie ze str. 1)

TRZEBA PODNOSIĆ KWALIFIKACJE

PRZYJEMNE I POŻYTECZNE

W okresie zimowym Spółdzielnia Ogrodnicza rozwija akcję szkoleniową. W ramach tej akcji zorganizowano w Legnicy w dniach 13 i 20 stycznia br. odczyty związane tematycznie z praktyką warzywniczą, przygotowaniem ziemi do uprawy warzyw w szklarniach i inspektach, techniką dezynfekcji itp. zagadnieniami wiążącymi się z sadownictwem i warzywnictwem. Mimo siarzystego mrozu przybyło na te prelekcje bardzo liczne grono producentów terenowych, którzy twierdzą, że czerpią z tych odczytów bardzo wiele korzyści. W dniu 13 stycznia Spółdzielnia otworzyła czytelną ogrodniczą.

Mroźny styczeń był bardzo pomyślnym miesiącem dla dzieci pracowników Spółdzielni Ogrodniczej. Na zorganizowanej dla nich w dniu 13 stycznia „Chojnie Noworocznej” otrzymali wspólnie upominki. Obdarowano je słodkimi paczkami wartości 50 zł i wręczono każdemu dziecku bony towarowe do Domu Dziecka — na kwotę 100 złotych. Pamiątką z tej uroczystości będzie miła fotografia z Dziadkiem Mrozem, którą otrzymają wszyscy młodociani uczestnicy zabawy. Gości Spółdzielni Ogrodniczej było kilkoro dzieci z Pogotowia Opiekuńczego.

K.F.

Słuszne postulaty MO

Statystyka interwencji milicyjnych to bardzo ciekawy materiał. Dlatego też zwróciliśmy się do Komendy Powiatowej MO w Legnicy z prośbą o garść informacji na ten temat. Cyfry z jakimi się zapoznaliśmy nie budzą optymizmu. Zresztą najlepiej będzie jeśli prześlemy je naszym czytelnikom w małym a bardzo wymownym zestawieniu:

W ciągu trzech kwartałów 1961 roku i w analogicznym okresie roku 1962 Milicja interweniowała w następujących sprawach: — awantury domowe — r. 1961 — 752 razy, r. 1962 — 1046, — awantury pijackie — r. 1961 — 628 razy, r. 1962 — 946, — napady, kradzieże, włamania — r. 1961 — 102 razy a r. 1962 — 220.

W 1961 r. osadzono w areszcie 1328 osób, a w r. 1962 1480 osób.

A zatem dane statystyczne potwierdzają, że na naszym terenie coraz liczniejsze są „nieporozumienia” rodzinne i awantury pijackie. Wzrosła również ilość napadów rabunkowych. Wszystko to budzi zrozumieli niepokój.

Interesujący jest również fakt, że w ciągu trzech kwartałów 1961 roku w związku z interwencjami Pogotowia MO ukarano grzywnami za rozmaite wykroczenia zaledwie 36 osób, zaś w roku 1962 zawdzięczając Pogotowiu milicyjnemu „zarobiliśmy” na grzywnach niebagatelną sumę 12.940 zł. uiszczoną przez 528 osób. Te cyfry stanowią niewątpliwie dowód coraz sprawniejszej i bardziej operatywnej działalności MO na naszym terenie. Nie oznacza to jednak, że Milicja w Legnicy jest całkowicie zadowolona z osiągniętych wyników w zakresie zwalczania różnych form przestępczości. Dlatego też wśród zadań Komendy Powiatowej MO na rok bieżący jedno z pierwszych miejsc zajmuje dążenie do dalszej poprawy poziomu i skuteczności interwencji milicyjnych.

W związku z tym MO wystąpiła z odpowiednimi wnioskami o ściśle przestrzeganie ustawy antyalkoholowej.

Liczba osób zatrzymywanych w stanie nietrzeźwym jest wciąż bardzo duża, a przepisy ustawy wciąż naruszane. W lokalach ciągle jeszcze podaje się alkohol osobom nietrzeźwym, nie mówiąc już o nieletnich. Ponieważ zarówno chuligaństwo jak i awantury pijackie nie dadzą się wyeliminować drogą presji — organa MO będą utrzymywały i rozwijały współpracę z zainteresowanymi tym problemem organizacjami społecznymi, szkołami i instytucjami wychowawczymi. Ponadto Komenda Powiatowa MO wystąpiła z wnioskiem, aby informować zakłady pracy o każdym wykrytym chuligańskim czy pijackim awanturze, wywołanej przez ich pracowników. Należy również zwiększyć wymiar kar stosowanych przez Róglę, Orzekające. Tu warto przypomnieć artykuł ustawy, która za naruszenie spokoju publicznego przewiduje karę do wysokości 4.500 zł, bądź aresztu do trzech miesięcy.

Postulat ten wydaje nam się jak najbardziej słuszny ponieważ stosowanie ulgowej taryfy” wobec chuliganów jest chyba zbyt dużą pobłażliwością. Wysokie mandaty karne wyjdą im na dobre.

Efka

Ciekawa prelekcja

W piątek, dnia 11 stycznia 1963 roku sędzia Sądu Wojewódzkiego Włodzimierz Tomyna wygłosił w sali konferencyjnej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy odczyt pt. „Nowe formy resocjalizacji tzw. młodzieży trudnej”. Organizatorem tego niezwykle ciekawego i bardzo potrzebnego odczytu było koło Zrzeszenia Prawników Polskich i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy. Sala konferencyjna była przepelniona słuchaczami. Z uwagą słuchali wywodów sędziego Tomyna prawnicy, nauczyciele, działacze społeczni i funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej.

Prelegent omówił najpierw wpływ domu, środowiska, szkoły na wychowanie dzieci i młodzieży, a następnie skrytykował stare formy resocjalizacji, tak zwanej „trudnej młodzieży”, wykazując, że są one mało efektywne, mimo, że państwo wydaje na ten cel olbrzymie fundusze. Na podstawie licznych obserwacji i badań stwierdził, że zakłady wychowawcze i poprawcze niejednokrotnie pogłębiają wypaczenia charakterów tych zwłaszcza nieletnich, którzy po raz pierwszy do nich trafiają. Destrukcyjny wpływ „starych” białych tych domów jest oczywi-

sty i żadne dotychczas stosowane środki zaradcze nie potrafiły temu w sposób skuteczny zapobiec. Sędzia Tomyna opowiedział następnie o nowych formach resocjalizacji trudnej młodzieży, stosowanych w niektórych naszych miastach a zwłaszcza we Wrocławiu.

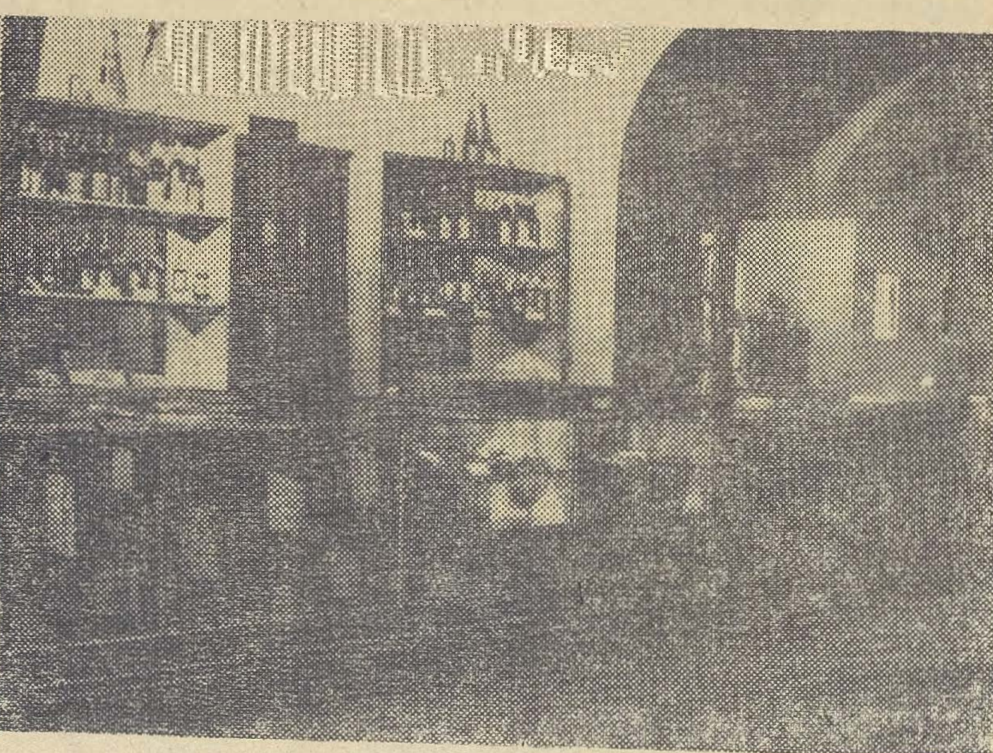
Zamiast do domów wychowawczych lub poprawczych, kieruje się tam nieletnich przestępców do specjalnie wytypowanych zakładów pracy. Dyrekcja i wszystkie działające w zakładzie pracy organizacje społeczne otaczają skierowanych nieletnich nadzwyczajną opieką. Dyrekcja zakładów pracy jednomyślnie twierdzi, że ich podopieczni odwiedzają się z troską i pomocą dobrymi wynikami w nauce i pracy. Bardzo skuteczną jest też, zdaniem sędziego Tomyna, druga nowa forma resocjalizacji, polegająca na tym, że nieletniego pochodzącego ze zdemoralizowanej rodziny, oddaje się nie pod opiekę kuratora, który mimo najlepszych chęci nie może niczego zmienić, lecz pod stałą opiekę wzorowej rodziny. lub wzorowego starszego, bezdzietnego małżeństwa. Trudne, ale zarazem nieszczerliwe dziecko zostaje w ten sposób całkowicie odizolowane od destrukcyjnego wpływu poprzedniego środowiska i z biegiem czasu przyswaja sobie zasady i normy postępowania przestrzegane w nowym środowisku.

Po odczytaniu prelegenta w szereg pytań, na które udzielił on wyczerpujących wyjaśnień. W dyskusji szczególnie ciekawe były

wystąpienia funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Ich głosy świadczyły o tym, że bolesne sprawy poruszane w odczytaniu są im bardzo bliskie.

Wypada zatem podziękować Koło Zrzeszenia Prawników Polskich i Prezydium MRN za zorganizowanie tego odczytu i wyrazić na zakończenie życzenie, aby podobne prelekcje były na naszym terenie organizowane częściej.

E. F.



Bufet w kawiarni „Toscano” stanowi jedyny sztyl w złmowe wieczory.

Czy Jaś doczeka?

(Dokończenie ze str. 1)

przeprowadzony. Kierownik biblioteki żyje nadal w tragicznej nieświadomości. Nie wie, kiedy może podziwiać się remontu, nie ma także wyznaczonego lokalu zastępczego (w Prez. MRN poradzono mu, żeby lokalu takiego poszukał sobie sam).

Tymczasem — w bibliotece slychać trzaski. 19 października kierowniczka działu młodzieżowego, Apolonia Wańkowicz, pisemnie poinformowała kierownika biblioteki, że w dziale jej wyraźnie słyszy trzaski w podłodze.

Coraz bardziej zaniepokojony Jan Baran w dalszym ciągu redaguje i wysyła alarmujące pisma oraz sam osobiście biega nieustannie między Miejską Radą Narodową i MZBM-em. 21 listopada zwraca się o pomoc do Wydziału Gospodarki Komunalnej MRN. W tydzień później Wydział ten ponownie zleca MZBM-owi ostepowanie bibliotecznych stropów. 18 grudnia do dyrektora MZBM-u pisze o sytuacji w Bibliotece Miejskiej sekretarz Prezydium, I. Pressler.

Jest już styczeń 1963 roku. Stropów nie zabezpieczono. Na ścianach zaczęły się tworzyć groźne rysy.

Tymczasem w życie weszły zarządzenia Technicznego Inspektora Pracy Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, Jerzego Terebińskiego, zawarte w protokółie sporządzonym w dniu 12 listopada ub. roku, w którego punkcie pierwszym czytamy: „Z dniem 15. I. 1963 wstrzymać dalszą eksploatację Miejskiej i Powiatowej Biblioteki (obie biblioteki mieszczą się w tym samym budynku — przyp. red.) w Legnicy... o ile do tego czasu nie zostaną wykonane wskazania Komisji Prezydium MRN...”

Wskazania, jak wiadomo, nie zostały wykonane. 15 stycznia minął, a więc Miejska Biblioteka Publiczna w Legnicy jest nieczynna. 14-osobowy zespół pracowników biblioteki gnieździ się na 15 metrach kwadratowych powierzchni jednego pokoju na I piętrze. Do drzwi wypożyczalni dobijają się rozgoryczeni czytelnicy. Bibliotekarki, aczkolwiek nie tu nie zawiniły, wstydzą się pokazywać tym ludziom na oczy. Z drugiej zaś strony — dręczą ich obawa o losy 15 tys. tomów wypożyczonych na czas nieograniczony. Co stanie się z tymi książkami jeżeli zamkniecie biblioteki potrwa długo? Skąd dzieci wezmą lekturę?

Więc jak będzie, proszę Miasta? Gdzie mieszka chętny, który bodaj belki podstawy pod trzeszczące stropy? Kto pójdzie na 5 lat do więzienia, jeżeli któregoś dnia 48 tys. tomów (oraz 8 tys. książek Biblioteki Powiatowej) urażenia, a być może i ludzie, runą do piwnic? Kto zapłaci Państwu odszkodowanie za zniszczone mienie? Kto odpowiadać będzie, jeżeli nieszczerliwemu wypadkowi ulegną ludzie? Kto wreszcie ma prawo narażać tych ludzi na niebezpieczeństwo, a dorobek kulturalny wielu lat ciężkiej pracy — na zniszczenie?

Z niecierpliwością czekamy odpowiedzi na te pytania.

JAK BĘDZIE DALEJ?

Nie wiadomo. Remont dotychczasowego lokalu bibliotecznego przewidziano na rok bieżący.

Sekretarz Prezydium MRN I. Pressler, w piśmie z dnia 18 grudnia 1962 r., skierowanym do dyrektora MZBM, pisze: „Prezydium MRN” podkreśla, że obiekt przy ul. H. Sawickiej 30 będzie jeszcze przez szereg lat siedzibą Biblioteki Miejskiej z uwagi na brak realnych możliwości wprowadzenia w najbliższych latach do planu inwestycji w zakresie budowy nowej biblioteki...”

Dalej jednak czytamy: „...Dla informacji podaje się, że architekt miejski inż. Dytkowski nie był dotychczas konsultowany na temat przydatności omawianego obiektu do kapitalnego remontu...”

A jeżeli inż. Dytkowski stwierdzi nieprzydatność budynku? Gdzie się wówczas biblioteka podzieje?

Druga sprawa. Powiedzmy, że remont okaże się opłacalny. To co z tego? Miejsca i tak nie przybędzie. Chyba, że nareszcie uda się przeprowadzić gdzieś indziej lokatorów z II piętra (Biblioteka zyska wtedy parę metrów powierzchni) i przydzielą się biblioteczne pustki budynkowi mieszczącemu się w podwórzu. Czy wtedy będzie lepiej? W każdym razie lepiej niż dotychczas. Czy na długo? To zależy. Normy biblioteczne w naszym kraju przewidują 1,5 tomu na 1 mieszkańca. Legnica ma mieszkańców ponad 70 tys., a książek w Miejskiej Bibliotece — 48 tys. tomów. A więc — aby założeniem planowym sprostać, trzeba zgromadzić ponad 100 tys. książek. Nowe książki stworzą potrzebę nowych pomieszczeń. No, ale przecież kiedyś ma powstać nowy gmach biblioteczny, który sprawę rozwiąże ostatecznie.

Przyszłość przyszłością, a że kszuła bliższa ciału od sukni — całą uwagę trzeba skierować na zaradzenie złu w dniu dzisiejszym.

Anna Jastrzębska

Co robić wieczorem?

Mieszkańcy blisko 30-tysięcznego Bolesławca odczuwają dotkliwy brak rozrywek kulturalnych. Jeszcze w roku 1960 były tu dwa kina, częściej odwiedzał Bolesławiec Jeleniogórski Teatr. Nierazko gościli tu zespoły estradowe z Warszawy. Łodzi a nawet z dalszych zakątków Polski. Organizowano również imprezy rozrywkowe w lokalach gastronomicznych.

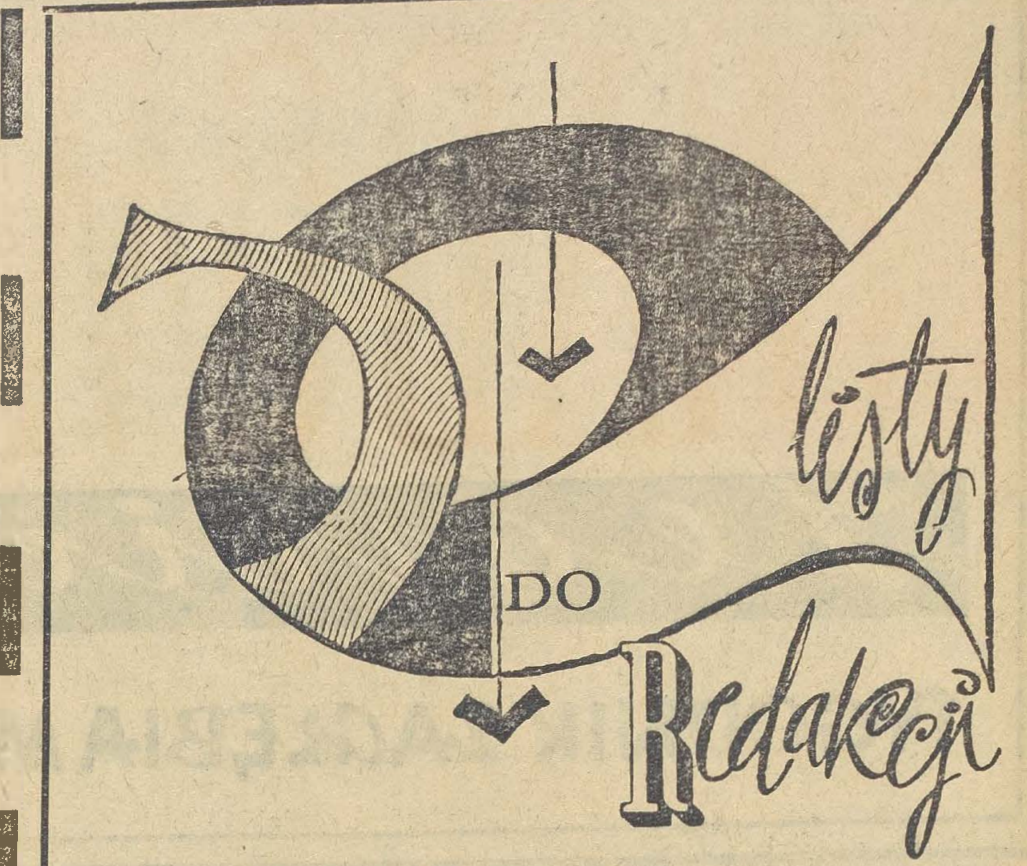
Wspominamy o tym dlatego, że wszystko to należy dziś do przeszłości. Dziś czynne jest tylko jedno kino „Wenus” zaś „Orzeł” od blisko trzech lat w remoncie. I gdyby w remoncie nie byłoby w tym nic złego. Ale przecież tam się nie dzieje. Okrągowy Zarząd Kina wcale nie spieszy z powierzeniem robót wykonawcy. A pamiętamy, kiedy to OZK obiecywał, że remont kina trwać będzie z górą 6 miesięcy.

Mamy obecnie okres długich zimowych wieczorów. Mieszkańcy Bolesławca (przynajmniej większość) nie chce już spędzać ich w restauracjach, ale pragnie kilkogodzinny odpoczynek poświęcić godziwej kulturalnej rozrywce. Wiemy, iż dwie istniejące kawiarnie nie są zdolne przyjąć więcej jak 200 osób. Jedyną kawiarnię „Wenus” pomieści tylko 300 osób. Co mają więc robić pozostali? Gdzie ma się wyżywać młodzież, skoro młodzieżowy klub ZMS również zamknięto.

Oczekujemy więc, że dyrekcja Jeleniogórskiego Teatru sprawi, iż bolesławiecka sala teatru nie będzie świecić jak dotychczas pustkami. Ze mieszkańców Bolesławca nie będą szukać kultury gdzieś poza rogatkami miasta. OZK zaś weźmie pod uwagę konieczność szybkiego remontu kina „Orzeł” gdyż jego odroczenie do użytku ma duże znaczenie dla miasta.

I jeszcze jedno. Warto przypomnieć ojcom miasta, że sprawom kultury trzeba poświęcić nieco więcej czasu i uwagi.

(ski)



Kłopoty z komunikacją

Zwracam się do redakcji „Wiadomości Legnickich” jako staty ich czytelnik, z prośbą o pomoc w następującej sprawie:

Wieś Pątnówek odległa jest o 5 km od Legnicy i nie można tu dotrzeć żadnym środkiem lokomocji. Podobnie przedstawia się sprawa ze wsią Jakuszków. Przez obie te miejscowości nie przebiega ani kolej ani trasa PKS. Jest tu dużo młodzieży uczęszczającej do szkół. Młodzież ta musi przemierzać wielokilometrowe odcinki drogi piechotą. Mieszkańcy Pątnówki i Jakuszkowa zarówno młodzi jak i starzy pragną rozrywek kultu-

ralnych ale korzystanie z nich uzależnione jest ściśle od komunikacji między tymi wsiami a miastem. Wielokrotnie rezygnuje się z tego mimo wolnego czasu na przykład w niedziele, aby uniknąć czapiania po błocie. Pragnę w imieniu wszystkich mieszkańców wymienionych miejscowości prosić redakcję o przekazanie ojeom miasta i powiatu naszego apelu o przedłużenie linii MPK (czylniej dotychczas na trasie Legnica — Rzeszotary) do miejscowości Pątnówek lub Jakuszków.

Jan Pękała
Radny GRN
Pątnówek 22

Młodzi spółdzielcy czekają!

Droga Redakcjo!

W 1959 r. założono w naszej szkole tj. w Sokolowcu spółdzielnię uczniowską. Spółdzielnia dobrze pracowała do czerwca 1962 r., gdyż towary papiernicze i przybory szkolne brano ze sklepów papierniczych w Złotorzy.

Od września 1962 r. spółdzielnia miała się opiekować GS w Świerawie. Na początku września kierownik szkoły wraz z opiekunem spółdzielni pojechali do prezesa GS, który powiedział: „W przyszłym tygodniu przyjadę, spiszemy umowę i będę dostarczał towary”. Jeszcze dwukrotnie jeździł opiekun spółdzielni do zarządu GS w Świerawie, gdzie otrzymał taką samą odpow-

wieść — „przyjedziemy w tym tygodniu”. Niestety, minęło już kilka miesięcy, wkrótce półrocze, a spółdzielnia nie pracuje.

Nadmieniamy, że prezes PZGS w Złotorzy przyjechał do tutejszych rolników z wykładem o spółdzielczości. W swoim wykładzie powiedział i o najmłodszych spółdzielniach tj. uczniowskich i opiece GS nad tymi spółdzielniemi. Poinformowano go w jakiś sposób GS Świerawa pomaga naszej spółdzielni. Zanotował w notiesie, powiedział „załatwię”. I na tym koniec.

Wierzmy, że redakcja na pewno nam pomoże.

Opiekun Spółdz. (podpis nieczyt.) Zarząd Spółdz. Zofia Rogalska

Śladem naszych interwencji

Aby zapobiec wypadkom na jezdniach

Nasz czytelnik Stefan E. wysunął propozycję zabezpieczenia wzniesień w pobliżu ulic, aby dzieci nie urażały tam niebezpiecznych zjazdów saneczkowych.

Słuszny postulat naszego czytelnika został wzięty pod uwagę przez Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prez. MRN w Legnicy

skąd otrzymaliśmy informację, że zjazd przy ul. Łąkowej już zabezpieczono słupkami kamiennymi ustawionymi z obydwu stron jezdni.

Pozostaje nam tylko zaopiniować zjazd przy ulicy Łąkowej jest jedynym wzniesieniem, które groziło dzieciom niebezpieczeństwem przy uprawianiu sportu saneczkowego? K. F.

Dobre wieści z oddziału PKS w Legnicy

...otrzymaliśmy w ostatnich dniach. Oto one:

„Wszyscy czytelnicy naszego tygodnika dokładnie pamiętają uwagi i wnioski skierowane pod adresem PKS za ohydny dworzec, który odstrasza podróżnych i nie zapewnia im minimum wygod.”

Ekipa S.P.I.B. przystąpiła już

do budowy dworca. Oby tylko nie trwała zbyt długo. Na dworzec czekają wszyscy podróżni i dyrekcja PKS.

Na okres prac budowlanych dworzec autobusowy przeniesiony zostanie jeszcze w bm. na pl. Klasztorny.

Dyrektor Józef Drużka

Usprawnienie komunikacji autobusowej w Nowym Zagłębiu Miedziowym

Z dniem 1 stycznia 1963 r. mieszkańcy Lubina otrzymali dodatkowe bezpośrednie połączenie komunikacyjne PKS z Górą, Rawicem i St. Łomem za Chojnowem. Odjazdy kursów na wspomnianych liniach między godz. 8.00 a 8.30 — natomiast powrót w godz. 12.30 a 13.00.

Zagęszczono też sieć komunikacyjną na linii Lubin — Głogów, Lubin — Chocianów, Lubin — Polkowice, Lubin — Prochówice i Lubin — Legnica przez wprowadzenie dodatkowych kursów. Na większą uwagę zasługuje połączenie Lubina z Legnicą —

odjazd z Lubina godz. 6.10, przyjazd do Legnicy o godz. 6.51 i odjazd z Legnicy do Lubina o godz. 22.30.

Obecnie mieszkańców Legnicy mogą też bardzo wygodnie z przesiadką w Lubinie dojechać do Rawicza, Góry i Głogowa komunikacją autobusową PKS.

Blizszych informacji udzieli Dyżurny Ruchu Dworca Autobusowego PKS — Legnica, ul. Dworcowa wzgl. tel. 35-24 w godz. od 5 do 20.

Dyrektor Józef Drużka

Zawsze aktywny działacz

Towarzysz Stanisław Wodniak liczy sobie 55 lat. W listopadzie ub. r. obchodził 25-lecie działalności społecznej.

W roku 1937 bezrobocie, głód i prześladowania politycznej sanacji zmuszają go. Stanisław Wodniak wraz z rodziną do szukania pracy i chleba na obczyźnie. W Belgii znajduje pracę w kopalniach węgla. Data, którą wspomina ze wzruszeniem jest rok 1938, kiedy zostaje przyjęty w poczet członków Komunistycznej Partii Belgii.

Roboty polityczne uczy się od starszych, doświadczonych towarzyszy belgijskich i polskich. Był to aktywny, odważny, energiczny działacz i nie zbaczał z obranej drogi mimo prześladowań. Pracę musiał często zmieniać — był na tzw. „czarnej liście”, za organizowanie strajków, komórek partyjnych i ruchu oporu przeciwko okupantowi hitlerowskiemu. W roku 1942 zmuszony zostaje do ucieczki z Belgii do Francji, gdzie również bierze udział w organizowaniu ruchu oporu i walkach zbrojnych z okupantem na terenie Francji. W roku 1944 wraca do rodziny w Belgii do miejscowości Mons, gdzie organizuje wraz z innymi działaczami Związek Patriotów Polskich, a następnie PPR.

Na wezwanie partii w roku 1945 wraca do Ojczyzny, wywalczony przez klasę robotniczą i rządzonej przez nią. Osiedla się początkowo w Biedzie, a następnie skierowany zostaje do Złotoryi. Ponad 16 lat pracował w organach porządku publicznego. Od stycznia br. na skutek przewlekłej choroby, przebywa na zasiłkowym wypoczynku. Jest na rencie inwalidzkiej. Mimo choroby bierze aktywny udział w działalności partyjnej. Jest członkiem PKKP, członkiem komisji administracyjnej przy KP PZPR, a także pełni szeregi innych odpowiedzialnych funkcji społecznych. Za swą aktywną pracę zawodową i działalność społeczną otrzymał wiele odznaczeń państwowych, dyplomów uznania i pochwał.

W. D.

Nowa grupa działania ZMS

...powstała w Szkole Budowlanej w Legnicy, przy ul. Jordana 12. Była ona szczególnie potrzebna. Uczniowie tej szkoły są często przerażeni. Praca wychowawcza wśród młodzieży jest niezwykle trudna.

W sprawie powołania tej organizacji zaangażowała się Dyrekcja szkoły. Fakt ten świadczy o randze wychowawczych możliwości ZMS. Jak będzie dalej, zależy to wyłącznie od aktualności zadań grupy ZMS z aktualną pracą wychowawczą i oczywiście od ich wydajnej pomocy. I sekretarzem grupy został kol. Stanisław Tomczak, kol. Marian Iliców skarbnikiem, a kol. Włodzisław Marczewski kierownikiem. W ramach Rady Pedagogicznej opiekunem został Instruktor Władysław Nowak.

Aran

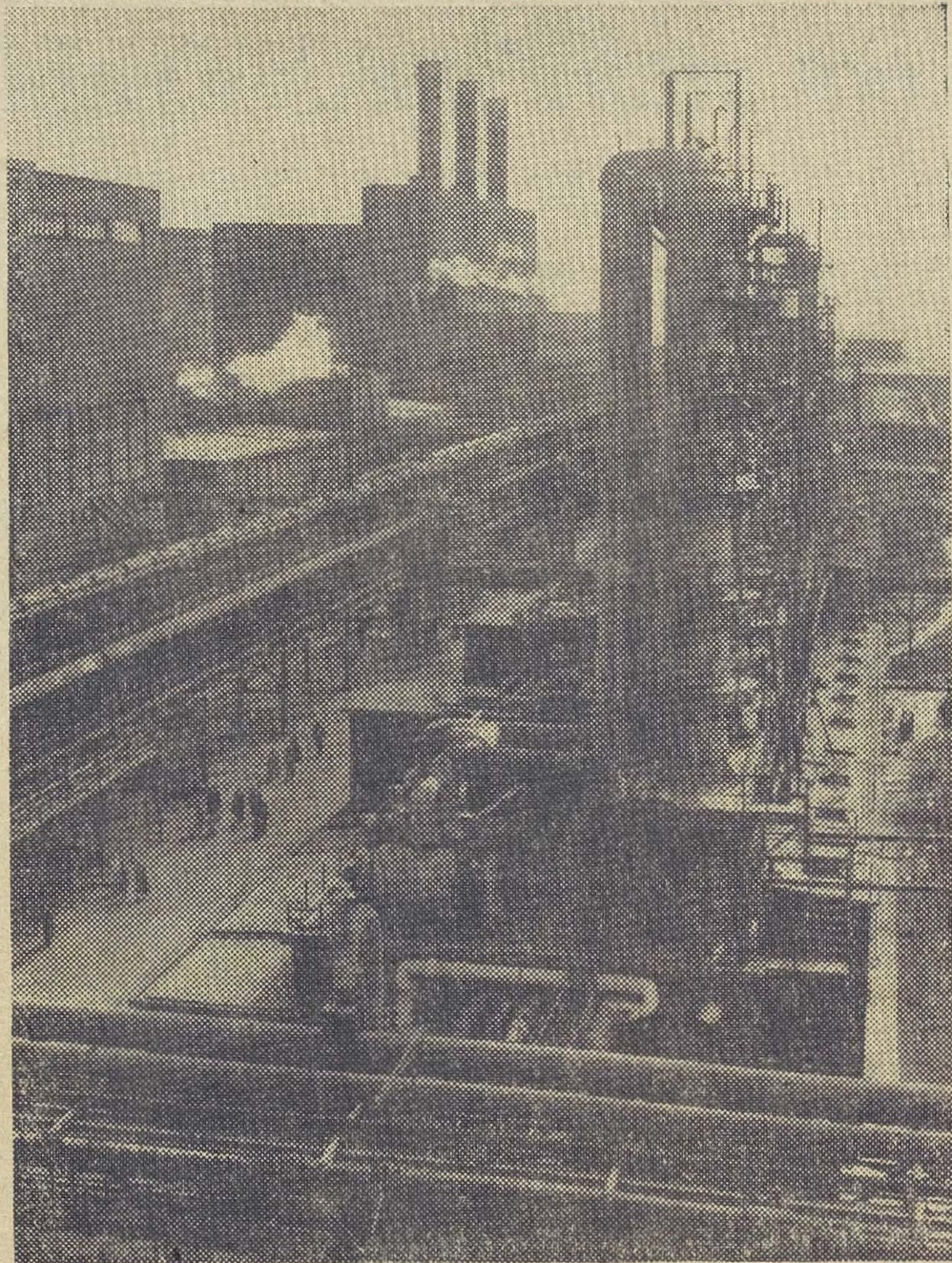
W młodzieżowym kalejdoskopie

Zle się dzieje w Grupie Działania przy PSS. Chętnie pracuje tylko sekretarz kol. Buczna. Nie może ona jednak wiele zdziałać, kiedy pozostali ignorują jej inicjatywy. Zapewne są z siebie zadowoleni. Pracują przecież zawodowo. A społecznie? Nie trzeba.

*

Spółdzielnia Pracy „Mechanik” jest znana i ponoć solidna. Jeśli tak jest, to dzięki zasługom założyciela i kierownika.

Dziwi jednak fakt, że ci młodzi ludzie nie mogą równie dobrze pracować w grupie ZMS. Ciekawe, kiedy znajdą się w „Mecha-



Rostok — zakłady chemiczne. fot. Arch. W. L.

Koszt 335 tysięcy złotych

Odbudowa zakładów «FERROTEX»

W sąsiedztwie hali targowej w Bolesławcu już od kilku lat prosperuje zakład pod nazwą „Ferrotek”. Jest to jedyny zakład na Dolnym Śląsku produkujący bardzo poszukiwany artykuł.

Jakże często nasze gospodynie domowe kupując chodniki lub dywany z cerat podłogowej nie wiedzą, że produkt ten jest wyrabiany właśnie w Bolesławcu. Wprawdzie zakład ten istnieje już od kilku lat, lecz od 1 stycznia br. podlega Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy. Od czasu upaństwowienia, zakładem tym kieruje Stanisław Żurawski. W okresie 11 miesięcy roku u-

biegłego wyprodukowano tu 115 tysięcy m. kw. ceraty podłogowej, 13,800 m. kw. chodnika i 700 m. kw. dywanów.

Głównym odbiorcą naszego produktu — wójt kier. Żurawski — jest Wojewódzka Hurtownia Przemysłu Chemicznego we Wrocławiu. Tylko minimalne ilości wysyłamy do Katowic i Łodzi. Zamyślenia zaś wpływają do nas niemal ze wszystkich województw w kraju. Artykuł nasz cieszy się szalonym powodzeniem. Niestety, zdolność produkcyjna naszego zakładu jest jeszcze niepełnie wykorzystana.

Ale już w br. sytuacja uleg-

Brak dokumentacji hamuje roboty budowlane

W roku 1959 powstała brigada remontowo-budowlana przy Bolesławieckich Powiatowych Zakładach Wielobranżowych Przemysłu Terenowego. Do końca roku kierownictwo brigady przerobiło 1,500 tys. złotych. Już w roku 1962 przerób wynosił 3,500 tys. złotych a zasięg działalności brigady obejmował teren całego województwa.

Jak nas poinformował kierownik brigady, Władysław Żukowski, plan na rok 1963 obejmuje 37 budów na ogólny koszt 10,500 tys. zł.

Dotychczas jednak wiele przedsięwzięć w zakładach terenowych nie nadeszło dokumentacji technicznej. M. in. Legnickie Zakłady Poligraficzne na fabrykę usług i pawilonu usług, Jeleniogórskie Zakłady Przemysłu Terenowego również na zakłady usługowe oraz wiele jeszcze innych.

Brak dokumentacji powoduje znaczny wzrost kosztów dostawy materiałów na budowę a ponadto stwarza chaos przy składaniu zamówień na poszczególne elementy budowlane i materiałowe.

(ski)

Gospodynie wiejskie starannie wykorzystują długie wieczory

Milą niespodzianką sprawili — przede wszystkim swoim mężom — kobiety-członkinie GS, należące do Koła Gospodyń Wiejskich w Dobroszowie (pow. złotoryjski). Na zakończenie kursu gotowania i pieczenia, zorganizowanego przez Gminną Spółdzielnię w Chojnowie, zaprosiły one pięć brzydką, prezentując jej, na przygotowanym z tej okazji pokazie, bogaty zestaw posiłków przyrządzonych tanio i smacznie. Na uroczystości tej był również nasz reporter,

który twierdzi, że hasło — „Przez żołądek do serca” znalazło tam pełne potwierdzenie.

Kurs obejmował ponad 70 godzin wykładów i zajęć praktycznych, które prowadziła p. Zofia Szafranska — instruktor PZKR ze Złotoryi. 15 uczestniczek kursu zdało egzamin z wynikami dobrymi i wszystkie otrzymały specjalne świadectwa wzorowych gospodyń domu.

Ale nie tylko kobiety z Dobroszowa dokładają starań, aby podnieść swoje wiadomości z dziedziny gospodarstwa domowego. Uczyniły to samo gospodynie ze wsi Wojciechów, Niedźwiedza i Białej, którym GS z Chojnowa, na ich życzenie zorganizował kursy racjonalnego żywienia rodzin. Np. kobiety w Dobroszowie i Wojciechowie postanowiły w tym roku zwiększyć uprawę warzyw. Wiosną br. zamierzają one zorganizować konkurs na najbogatszy ogród warzywny.

Gminna Spółdzielnia zapewniła gospodynie, że wszystkie wyprodukowane warzywa zakupi na punkcie skupu warzyw w Chojnowie.

Kursy gotowania, pieczenia i racjonalnego żywienia rodzin — organizowane w okresie zimy przez GS — również przyczynia się do zwiększenia produkcji rolnej.

(w.d.)

Aran

Spotkanie z emerytami w „Milanie”

W Zakładach Dziewiarskich „Milana” odbyła się w sobotni wieczór dnia 12 stycznia br. bardzo miła uroczystość. Rada Zakładowa zaprosiła emerytów i rencistów, którzy w ostatnich latach opuścili stanowiska pracy w „Milanie”.

Liczną grupę emerytów z ich żonami powitali przedstawiciele dyrekcji i samorządu robotniczego zakładów. Wszyscy uczestnicy spotkania byli szczerze uradowani przybyciem na nie posłanki Ziemi Legnickiej Marii Hulajew.

Wieczór uświetniał w serdecznej

atmosferze. Emeryci byli ogromnie wzruszeni pamięcią o nich ze strony zakładu pracy, zaś gospodarze starali się okazać im serdeczne uczucia przyjaźni i przyjaźni ich jak najlepiej. Była więc kawa, lampka wina, muzyka i długie przyjacielskie rozmowy. W rozmowach tych najczęściej przewijały się wspomnienia z pracy i dawno minionych lat wysiłków i zmaganiń wiążących się z powojennym okresem powstawania zakładów. Mówili o tym emeryci K. Romanowska (działaczka Ligi Kobiet), J. Kolenda, J. Kurek — dziewczęta, które w bież-

roku pożegna „Milanie”, odchodząc na emeryturę. Mówili wielu innych. Słowa z jakimi zwróciła się do emerytów posłanka Maria Hulajew podkreśliły pamięć naszego społeczeństwa o ludziach, którzy swą pracą przyczynili się do rozwoju naszej gospodarki.

Późnym wieczorem goście „Milany” zostali odwiedzani do domów samochodami zakładowymi.

Samorząd robotniczy Zakładów Dziewiarskich uchwalił, że spotkania z emerytami będą organizowane corocznie

K.F.



Błąd Waltera Rauffa

Człowiek o długiej kościastej twarzy i wąsach, mocno zacienionych policzkach, który zatrzymał się przed wieżennymi śledzącymi Sant Jago. Drzwi wieżenne zamknęły się za nim. Na liście więźniów wpisano nowe imię — Walter Rauff. Trzed 20 laty Rauff nie był obywatelami chilijskimi. Nosił on w owym czasie czarny mundur obersturmbannführera wojsk SS.

„Będziemy musieli rozwinąć technikę wyniszczenia ludności” — powiedział Hitler. Wiele nazistowskich barbarzyńców robiło co mogło. Dzięki nim pojawił się produkt brunatnego szaleństwa — „gazwagen”, tj. samochód, którym gazem zabijano. „Od grudnia 1941 roku dzięki zastosowaniu trzech samochodów przerobiono 97,000, przy czym nie ujawniono braków w samochodach.” — meldował Rauffowi jego podwładni. — Prosimy przyjąć do wiadomości i rozstrzygnąć zagadnienie.

I Rauff rozstrzygał. Szyły rozkazy w sprawie produkcji nowych „gazwagenów”. A do Berlina, na Prinz-Albertstrasse 4, napływały nowe meldunki.

„Ściele tajne! Sprawa państwowej wagi! Meldunki zawiązywały długie kolumny liczb, mówiące o przerażającej „produkcji”. Potworna matematyka zbrodni ludobójstwa. „W obawie, by nie dosięgła go ręka sprawiedliwości Rauff po wolnej ucieka do Południowej Ameryki. Ekwador, Chile... Pierwsze lata ukrywa się pod cudzym nazwiskiem, lecz oto do byłego obersturmbannführera zaczynają docierać przedziwne wieści z weterlandu: z gazet dowiaduje się, że jego kolegów — generałów i oficerów SS zwałnia się przedterminowo z więzień a następnie spotyka się w Bonn z kwiatami i przy dźwięku orkiestr. Kanclerz Adenauer demonstracyjnie ściska dłoń Alberta Kesselinga i Kurta Meyera, skazanych na karę śmierci przez trybunały aliantów. Pustoszące cele zbrodniarzy wojennych, a

ich lokatoryzami zamieniają wieżenne ubrania na dyplomatyczne fraki, zasiadają w fotelach dyrektorów kancelarii. Wreszcie władze NRF oficjalnie rehabilitują SS. Bońskie ministerstwo obrony publikuje instrukcje o trybie przyznania b. esesowcom stopni wojskowych. Rauff dowiaduje się, że jako obersturmbannführer mógł by zostać pułkownikiem Bundeswehry.

Zaczyna więc myśleć o powrocie. W prasie coraz częściej można spotkać nazwiska ludzi, z którymi pracował za czasów Adolfa. A obok nich — tytuły, rangi, dywidendy, emerytury...

Właśnie, emerytura! Byli sekretarzami stanu hitlerowskich ministerstw otrzymują do 2700 marek miesięcznie, byli feldmarszałkami Wehrmachtu — 2500. Jak donosi prasa, bońskie ministerstwo wydaje rocznie miliard 371 milionów marek na emerytury wyższych oficerów nazistowskich.

„Wiele Rauff również występuje do Bonn z prośbą o przyznanie mu emerytury, wychodząc z założenia, że czwartą Rzeszę wynagrodzi mu jego zasługi wobec Trzeciej. Nie każdy ostatecznie może pochwalić się wynalazkiem „gazwagenów”.

Zamiast emerytury do Sant Jago nadechodzą z Bonn żądanie wydania Rauffa. Z żądaniem tym wystąpił prokurator z Hannoveru.

Na czym polega błąd Rauffa? Czego nie przewidział?

Tego, że od czasu do czasu Adenauer daje sankcje na przeprowadzenie kilku pokazowych procesów przeciw takim hitlerowskim siepaczom, którzy dziś nie stanowią większej wartości dla bońskich odwetowców i militarystów. A jednocześnie robi się światowa reklama: patrzeć, jacy z nas demokraci i antyfaszysci! Jak surowo karzemy uczestników masowych mordów!

wg art. G. GURKOWA opublikowanego w tyg. „Ogoniok”.

DALEKOPIS PRZYJAŹNI DONOSI:

...z Chin

URODZAJE LEPSZE NIŻ W OSTATNICH LATACH

Tegoroczne zbiory w Chinach są wyższe niż w ostatnich 3 latach. Najpopularniejszą uprawą, w której rolnicy chińscy mają doświadczenie 5 tysięcy lat — jest ryż. Stanowi on połowę plonów wszystkich zbóż. Uprawy ryżowe zajmują trzecią część gruntów uprawnych w ChRL. Ostatnio rolnicy chińscy odnieśli nie lada sukcesy w dziedzinie uprawy ryżu na terenach zasolonych i piaszczystych.

(rd)

...z NRD

WĘGLA BRUNATNEGO — HUTNICZY KOKS

Okręg Cottbus stał się podstawowym dla NRD producentem energii, na bazie złóż węgla brunatnego, stanowiących 2/3 zasobów węglowych naszego zachodniego sąsiada. Fachowcy oceniają, że zasoby węgla (eksploatacja systemem odkrywkowym) starczą na 120 lat. Największym w okręgu kombinat węgla brunatnego „Schwarze Pumpe” dostarcza obecnie przeszło 2 mln ton rocznie wysokokalorycznego koksu z węgla brunatnego, ponad 2 mld m sześciu gazu i setki tysięcy ton: olejów, benzyny, eteru.

(rd)

...z Rumunii

PRZEMYSŁ TERENOWY UZUPEŁNIA PRODUKCJĘ PAŃSTWOWĄ

Podobnie jak u nas, przemysł terenowy w Rumunii podległy radom narodowym ma za zadanie uzupełniać produkcję państwową i zaopatrywać swój rejon w poszukiwane artykuły. Przemysł ten rozporządza 242 zakładami, które zatrudniają około 10 proc. wszystkich robotników przemysłowych. Wartość produkcji tych zakładów stanowi 7 proc. wartości całej produkcji przemysłowej.

(rd)

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

2 IX 1964

na polce KSIĘGARNIOWEJ

DNI POWSZEDNIE BOHATERSTWA

ADELA KORDYS

Uczestniczyć w sprawach wielkich, obcować z wybitnymi działaczami i przywódcami polskiego ruchu robotniczego — Pawłem Finderem, Marcelem Nowotko, Jankiem Krasickim, Hanką Sawicką i wielu innymi, dzień w dzień walczyć z faszystowskim okupantem, przejść przez piekło Pawiaka i Oświęcimia — a następnie opowiedzieć o tym bez cienia patosu, z najwyższą skromnością, szczerością z uśmiechem zadumy — oto rzadki kunszt, który cechuje „Pamiętnik łączniczki” Ireny Perkowskiej — Szczypiorskiej. Pasjonująca to lektura i dla tych, którzy byli podczas okupacji w Warszawie, i dla tych, którzy z dala od serca polskiego ruchu oporu łowili tylko czujnym uchem mocne tętno podziemnego frontu walki z okupantem, toczonej przez polskich rewolucjonistów.

Irena Perkowska — Szczypiorska była łączniczką Marcelego Nowotki do ostatniego dnia jego życia. W „Pamiętniku” znajdujemy dokładną relację o tragicznej śmierci I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej.

„...Ponieważ zabójstwem Marcelego Nowotki nie interesowało się Gestapo — czytamy w „Pamiętniku”, a tylko granatowa policja, w parę dni później moja matka zaofiarowała się pójść do prokuratorium, aby tam spytać o Jana Wysockiego”. Przypuszczaliśmy, że gdyby się nikt nie zgłosił, pochowałby „Starego” we wspólnym grobie, a nam chodziło o zabezpieczenie jego zwłok. Tow. Paweł Finder zlecił tę sprawę Bonisławskiemu. Bonisławski poszedł do prokuratorium na Ocłki, opłacił wożnego i otrzymał od niego informację, że

Jan Wysocki został już pochowany we wspólnym grobie na Bródnie. Pewnego późnego wieczoru, umówiwszy się uprzednio z miejscowymi grabarzami, Edek pojechał na cmentarz z siostrą żony Marcelego Nowotki, Weroniką Galak. W ich obecności w nocy grabarze odkopali grób i spośród innych ciał wydobyli zwłoki „Starego”. Na trzeci dzień zaprowadził mnie tam razem z Kysią Matysiak. Ci sami grabarze poszli z nami pod mur cmentarny i po odrzuceniu paru łopat ziemi z grobu pokazali prowizoryczną zbitą z prostych desek trumnę, którą otworzyli. Wtedy ostatni raz widziałam „Starego”.

Książka Ireny Perkowskiej ukazuje bohaterstwo dnia powszedniego ludzi z szeregów Polskiej Partii Robotniczej, budowniczych Polski Ludowej, nieustępliwie walczących z faszystowskim okupantem. Ukazuje ich w życiu prywatnym, które ani na chwilę nie było oderwane od wielkiego nurtu życia społecznego i politycznego.

„Pamiętniki Łączniczki” czyta się jednym tchem, a potem wiele razy wraca się do poszczególnych stron i rozdziałów. Książka uczy walczyć i zwyciężać, żyć z honorem i z godnością umierać dla wielkiej sprawy. Uczy również wiary w człowieka, w zwycięstwo słusznej sprawy.

A. K.

*) Marcell Nowotko był zameldowany pod tym nazwiskiem.

Irena Perkowska-Szczypiorska: Pamiętnik Łączniczki. Czytelnik — Warszawa. Wyd. pierwsze.

IRENA PERKOWSKA-SZCZYPIORSKA

DO DOMU

(KOŃCOWY ROZDZIAŁ Z „PAMIĘTNIKA ŁĄCZNICZKI”)

Dwudziestego siódmego stycznia, o przedwieczorniej szarówce, z innego baru przybiegła z małą dziewczynką znajoma Rosjanka, wywołała mnie z izdebki i z okrzykiem: „Iroczka, nasyj na łagier!” — rzuciła mi się na szyję. Na próżno wytężałam wzrok we wskazany przez nią kierunek. Nic nie widać! Prócz zasp śnieżnych. Nagle... tak, je-... na z nich posuwa się wyraźnie, a potem druga i trzecia. Prawie pół przystojna poleciałam jak szalona do dr. Lubow i we cztery, razem z dzieckiem, pobiegłyśmy na odcinek obozu B I/c. Poruszające się zspasy śnieżne — to byli trzej zwiadowcy, otuleni w białe peleryny. Po entuzjastycznych wybuchach radości i powitań jeden z nich, Polak ze Lwowa, ale w mundurze żołnierza radzieckiego, powiedział: „Idźcie kobiety, na bloki, zabierzcie dzieci, nie kręćcie się tutaj, bo lager jest po-minowany. My do was przyjdziemy jutro albo nocą... dużo nas tu przyjdzie. Przyszli tego samego jeszcze dnia, późnym wieczorem.

Wpadali grupami. Rzucaliśmy się im na szyję z okrzykami radości, z łózek podnosili się piszczele rąk przesyłając im całusy. Był to nasz wielki dzień. Ale oni nie zatrzymywali się dłużej. Biegli w ślad za uciekającymi Niemcami. Pamiętam jednego, który zawołał tylko, żeby mu dać kawałek szmaty, przewinął zranioną rękę i pognął dalej. Dopiero dwudziestego ósmego stycznia nadeszły większe oddziały Czerwonej Armii, wprost z wozów braliśmy chleb.

Tego dnia w naszej izdebce zatrzymało się kilku oficerów. Jakiś kapitan, gdy wszedł, zwrócił się do mnie ze słowami:

— Chciałbym, daj kruszki, etot dzień nuda pocztit.

Sądziłem, że to jest wódka, ale gdy trochę skosztowałam przez chwilę nie mogłam złapać

tychu. Był to czysty spirytus. Później prosił nas, abyśmy zawiadomili nasze rodziny, że ocalałyśmy, że żyjemy i wybieramy się w drogę do domu. Napisał wszystkim moim koleżankom, a także i mnie, sześć listów po rosyjsku, na których złożył swoje podpisy, po czym zabrał je ze sobą i miał wysłać pocztą połową. Moja matka otrzymała taki list.

My, zdrowe, doczekaliśmy tylko nadejścia karetek Czerwonego Krzyża. Gdy zabierano chore, pożegnaliśmy się ze swoimi przyjaciółkami. Od Kołi otrzymałam żołnierskie saparki i ciepły płaszcz. Dał nam również adres swojej matki i rodziny: Ukraina, gorod Zaporoże, sieło Ctepna, Riabczewa Paraska Iwanowna ili Gawrilenko Olga Kirilowna.

W drogę do domu wyruszyłam

z grupką koleżanek uzbrojona w dokument, który otrzymałam z Komitetu PPR w mieście Oświęcimiu: „Zaświadcza się, że pani Szczypiorska Irena, urodz. 8/10 — 1906 roku w Warszawie, tatuowana numerem 44 779, przebywała w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu i obecnie udaje się do Warszawy. Uprasza się wszystkie władze i komitety lokalne o udzielenie wymienionej wszelkiej możliwej pomocy. Podpisano: Zarząd Miejskowy PPR w Oświęcimiu, dnia 3.11. 1945 r.

Szłyśmy do domu drogą, nad którą snuły się ciężkie dymy niedawnej bitwy i pożarów. Dopiero wtedy, gdy wciągnęłyśmy na jakąś ciężarówkę mocne ręce żołnierzy radzieckich i owionęłyśmy jęzdy, zrozumiałam w pełni, że Oświęcim jest już poza nami.



Armia Radziecka wraz z Wojskiem Polskim oczyściła Warszawę z przeszło 2 milionów policzków, min, granatów...

OD TEGO CZASU NIGDY NIE USŁYSZAŁEM...

W grudniowy mroczny ranek roku 1942 grupa więźniów politycznych wyjeżdżała z więzienia w Tarnowie do obozu zagłady — Oświęcimia. Tego dnia nigdy nie zapomnę. Śnieg skrzył pod nogami, gdy skuci w kajdany więźniowie wychodzili poza bramy więzienne. Obok kroczyli esesmani z psami, które targały wychudzone ciała więźniów. Esesmani bijąc pałkami krzykali „schnell”. Rodziny więźniów czekały po kilka dni, by ujrzeć kogoś najdroższego może po raz ostatni.

Tysiące myśli szarpało nasze umysły. Zdawali sobie sprawę z tego, że wywożą nas do obozu śmierci. Oczy latały, jak błyskawice by zobaczyć istotę najbliższą. W pewnym momencie serce zaczęło mi walić jak młot, krew uderzyła do głowy, zachwiałem się, gdy zobaczyłem stojącą z boku ulicy Stasię — moją żonę. Widok jej przypominał mi nasze rozstanie i tyle pięknych, lecz krótkich przeżyć, bo zabrano mnie zaledwie trzy miesiące po ślubie. Szedłem głęboko zamyślony, by jak krople deszczu kapąły na śnieg. Skloniłem głowę w jej stronę, ona zaś podniosła rękę do góry krzycząc „Trzymaj się, Władziu”. Szykiem marsowym doprowadzono nas na dworzec kolejowy i załadowano do wagonów, po 80 osób w jednym wagonie. Lokomotywa zagwizdała, pociąg ruszył. W wagonach słychać było jęki i szlochania, krzyki i przekleństwa. Koszmar ten przerwało szczekanie psów i wrzask esesmanów „Auschwitz”.

Gdy już umysłowiliśmy sobie, że już znajdujemy się w

Oświęcimiu w wagonach zapanała grobowa cisza. Błyskawicznie otworzyły się drzwi wagonu, w głąb którego wskoczyło dwóch esesmanów z psami wilczurami. Zaczęli krzyżeć a psy gryzły ciała więźniów, którzy szybko wyskakowali.

Obok wagonu stała zgraja esesmanów z psami. Znowu zaczęto katować więźniów. Na

obożu. Obóz oświetlony był dużą ilością świateł. Z daleka widać było Brzezinkę, z krematorium unosił się odór spalonych ciał ludzkich. Dym cisnął się do oczu wyciskając łzy.

Dochodzimy do bramy obozu, na której widnieje napis: „Praca daje wolność”. Wokół obozu widać dwa rzędy dru-

Następnie popędzono nas do golenia i strzyżenia. Kapano nas w gorącej wodzie, po czym wypędzono na mroź i śnieg, gdzie temperatura wynosiła 23 stopnie poniżej zera. Stałymi tak około 8 godzin. W tym czasie prawie połowa więźniów wyginęła z zimna. Wieczorem otrzymaliśmy pasyaki i buty. Rano ustawiono nas czwórkami koło łaźni. Blokowi krzyżeć „achtung” — baczność, czapki zdejść! Wkroczył esesman. Spojrzał na swoje ofiary i zaczął mówić: „Komenda obozu pragnie pomóc ludziom chorym i starszym, którzy nie mogą ciężko pracować. Mamy dla nich w zamian lekką pracę”. Wyjaśnił, że kto chce do niej przejść musi stanąć po lewej stronie. Zaczęli przechodzić ludzie starsi i więźniowie katowani w więzieniach. To wszystko trwało dość krótko. Przyjechały auta ciężarowe, do których wsiadli ci więźniowie. Dowiedzieliśmy się później, że zostali spaleni w krematorium w Brzezince.

Pozostałych więźniów wysłano do biura ewidencji. Tam otrzymałem nr 88513. Od tego dnia nikt nie nazwał mnie moim nazwiskiem i imieniem.

Opisałem pokrótce moje wrażenie z jednego dnia spędzonego w piekle oświęcimskim, tam gdzie spalono miliony istot ludzkich i wylano morze łez. Tych strasznych mąk i poniżenia godności ludzkiej nie zdoła opisać żaden człowiek.

To piekło na ziemi przygotowane zostało przez faszystów niemieckich. Piętnując dzień do miejsca masowych kaźni — do Oświęcimia, ślubujemy — nigdy więcej faszystów, nigdy więcej wojny!

WŁ. LESIAK

więzień polityczny obozowy nr 88513

Dano

mi

numer 88513



śniegu pozostały ślady ludzkiej krwi i ciała trzech zamordowanych kolegów.

Ustawiono nas czwórkami i popędzono do obozu. Co chwilę słychać było krzyk esesmanów i szczekanie psów.

Bici przez esesmanów, gryzie- ni przez psy zbliżaliśmy się do

tów kołczastych, przez które przepływał prąd wysokiego napięcia.

Noc była widna i mroźna, księżyc rzucał snop światła, na niebie świeciły gwiazdy. Wpędzono nas do drewnianego baraku, gdzie kazano się rozebrać i oddać swoje rzeczy.

...SWOJEGO NAZWISKA I IMIENIA

ZUCZUCIEM pewnego zażenowania raz jeszcze zabieramy głos w sprawie napoleońskiej legendy i oceny udziału Polaków w wojnach napoleońskich. W ostatnich kilku tygodniach na łamach społecznych i literackich czasopism trwa żywa dyskusja nad stosunkiem do historii i tradycji, a szczególnie do tradycji oręża polskiego, wywołana ukazaniem się książki Z. Żaluskiego „Siedem polskich grzechów głównych”. Nasze uwagi w sprawie artykułu Jana Minkiewicza dotyczą tej samej problematyki, jakże wszechstronnej i gruntownie omawianej w toku tej interesującej dyskusji.

Spodziewamy się, że w przeciwnieństwie do Jana Minkiewicza czytelnicy „Wiadomości” dokładnie zrozumieją o co chodzi. Nie zarzucaliśmy wszak autorowi artykułu całkowitego pominięcia roli narodu rosyjskiego w zwycięstwie nad Napoleonem, pisaliśmy o niewłaściwym —

naszym zdaniem — rozmieszczeniu akcentów. Jan Minkiewicz wyliczając przyczyny klęski Napoleona walkę narodu rosyjskiego postawił na ostatnim miejscu, nie omawiając jej bliżej, podczas gdy czynnikiem geograficznym poświęcił wiele, naszym zdaniem — zbyt wiele miejsca.

tych przez niego reform, czcimy intencje (podkreślenie nasze W. T. i J. Z.) idących za nim żołnierzy, ale stwierdzamy też daremność ich wysiłków i oddajemy się od prób oparcia na tej tradycji późniejszych losów narodu.”

Zaś na stronie 182 też

Jeszcze raz przeciwko półprawdom

Jeśli zaś chodzi o zrozumienie pojęcia „narod”, to J. Minkiewicz w swej odpowiedzi wykazuje dziwną niekonsekwencję. Narod rosyjski w 1812 roku — twierdzi — to w celbrzymiej większości chłopci. A narod polski tej epoki? Czy rzeczywiście chłopci polscy „powstawali w obronie swej wolności” w czasie marszu Napoleona na Moskwę? Czy rzeczywiście wojny napoleońskie obudziły wśród chłopów polskich patriotyczne uczucie i narodowo-wyzwolenicze dążenia?

Potwierdzamy więc stanowczo nie odparte do tej pory zarzuty w sprawie oceny charakteru i przebiegu moskiewskiej kampanii Napoleona. Kiedy o społeczeństwie z początku XIX wieku mówi się „narod” to nie zawsze wiadomo, o kogo chodzi.

W sprawie oceny udziału żołnierzy księcia Józefa nie przekonaliśmy nas uczone cytaty. Cytowany przez J. Minkiewicza prof. Stefan Kieniewicz tak kończy rozdział, z którego zaczerpnięto cytaty:

„Jeszcze w XX wieku historycy burżuazyjni podjęli gloryfikację „epopei napoleońskiej” chcąc uzasadnić uzależnienie Polski od imperialistycznego Zachodu. Dopiero dziś stopniowo wyzwalamy się spod tej sugestii; oceniamy właściwie rzekome „dobrodziejstwa” świadczone Polsce przez Napoleona, uznajemy postępowy charakter podję-

„Historii Polski” prof. Kieniewicz pisze;

„Ślawa, jaką pozyskał (np. w szarży pod Samosierrą 30. XI. 1808 r.) i zdobyte wyrobie wojskowe nie okupiły zdziwienia tego wojska, które na równi z francuskim znać było swą drogą gwałtami i grabieżą. Polacy którzy w służbie Napoleona pragnęli odzyskać własną wolność nieśli niewolę ludowi hiszpańskiemu”.

I dalej „większość żołnierzy ludziła się, że wierna służba pozyska Napoleona dla Polski. On zaś traktował ich jako narzędzie coraz dalej sięgających podbojów”.

Czyni nam wielki honor Jan Minkiewicz, nie odmawiając patriotyzmu. Spieszmy jednak wyjaśnić, że wóru dla naszego postępowania szukalibyśmy nie u Wójaka księcia Józefa, a raczej w postawie jednego z największych synów Polski, ludowego przywódcy, Tadeusza Kościuszki. Sądziemy, że jak większość chłopów w armii Księstwa Warszawskiego, czulibyśmy się w niej źle.

Sądziemy wreszcie, że nikt — ani prof. Willaume, ani Jan Minkiewicz, ani nawet niżej podpisani śpiewając Mazurka Dąbrowskiego nigdy nie życzyli i nie życzą polskiemu orężowi takich zwycięstw, jakie było udziałem Bonaparte-go pod Moskwą.

Wacław Topoliński
Jerzy Zawadzki

4 WIADOMOSCI LEGNICKIE

Nr 4 (304)



Rys. Jan Minkiewicz

Za naszą i waszą wolność

Tadeusz Gumiński

WYCHODZĄCY w Legnicy w XIX w. Legnicki Stadt-Blatt informując czytelników o polskim ruchu narodowym wywołał w latach 1861-1864 notował również szereg interesujących faktów o stosunku do naszej sprawy tej części społeczeństwa rosyjskiego, której obca była przemoc i ucisk. Jak realizowano popularne hasło „Za naszą wolność i naszą” z tej właśnie strony, zilustrują wybrane przykłady z pisma legnickiego.

Wiadomo, że wybuch samego powstania poprzedził dwuletni okres rewolucyjnego wrzenia na ziemiach polskich. Trzymamy się więc porządku chronologicznego.

Jak doniosła w dniu 6. VIII. 1861 r. L.S.B. w prowincjach zachodnich Rosji między Polakami i Rosjanami dokonywała się wymiana adresów treści politycznej. W cytowanym w piśmie adresie, jednym z wielu, skierowanym przez Rosjan do Polek, uznano prawo Polski do wolności i samostanowienia, a użalają się na swoich braci i mężów, którzy znoszą tyranie. Podobna wymiana adresów odbyła się między młodzieżą uniwersytecką obydwu narodów. Wyrazy współczucia i sympatii jednej strony kwitowane są podziękowaniem i uściskiem dłoni z drugiej. Odpisy tych adresów kursowały między publicznością. Trafiły do III oddziału tajnej kancelarii cesarskiej.

16 maja 1862 r. pismo legnickie doniosło o aresztowaniach wśród oficerów garnizonu warszawskiego, przy których znaleziono wydanictwa nielegalne. Nie wyzerpało to sprawy. Pod datą 6 lipca tegoż roku mamy bowiem wiadomość o odprawie zwolanej przez dowódcę dywizji gen. Chrułowa. W brutalny sposób potępił on żywione przez oficerów sympatie dla elementów rewolucyjnych w Polsce. Obrażeni wybrali delegację 6-osobową w składzie 2 oficerów oraz tyluż podoficerów i żołnierzy. Miała ona żądać przeprosin, czy też wyzwać generała na pojedynek. Skończyło się rozstrzelaniem delegacji. Następnego dnia dokonano chybionego zresztą zamachu na gen. Luedersa, który zatwierdził wyrok śmierci.

Kiedy walka z caratem przeszła w otwarte powstanie, 8. III. 1863 r. czytelnik legnicki doniósł o „tragicznym końcu rosyjskiego pułkownika Korffa”. Nie mógł on się pogodzić z okrutnymi metodami walki. Zwołał podkomendnych oficerów wyrażając takie mniej więcej przemówienie:

— Koledzy i towarzysze broni. Sprawa polska jest słuszną. Otrzymane rozkazy nie dadzą się pogodzić z moim sumieniem ani honorem żołnierskim. Żegnajcie.

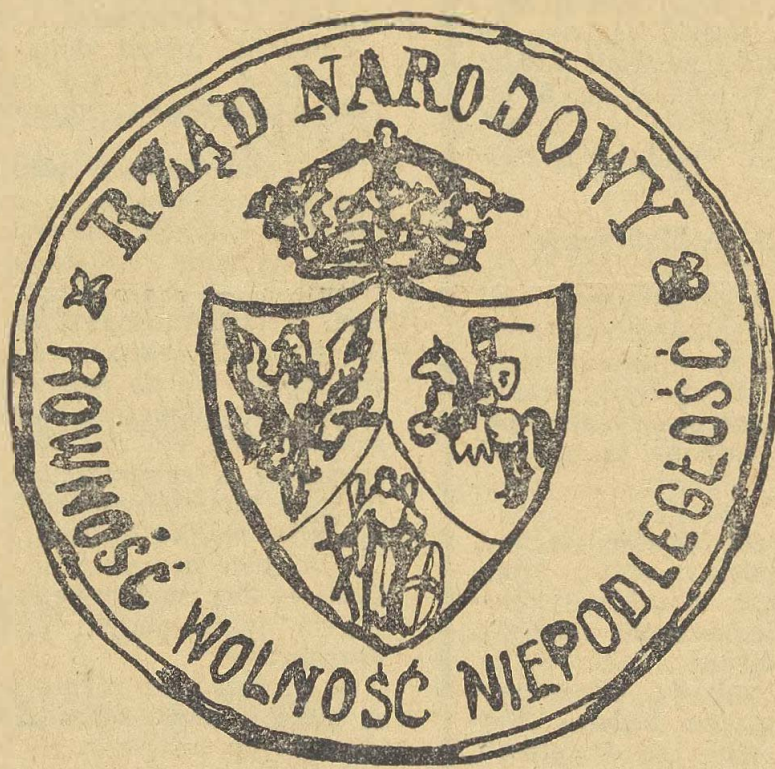
Po tych słowach płk. Korff oddał się z miejsca zbiórki i pomełnił samobójstwo. Na wiosnę pragnąc ugasić płomień powstania jak doniósł Legnicki Stadt-Blatt, ogłoszono w Pterzburgu amnestię dla tych, którzy złożą broń do 1 maja 1863 r. Dotyczyła ona nie tylko Polaków, ale, co najbardziej znamienne, także i Rosjan. Składając wiadomo, że wśród straconych w b. Królestwie Polskim ok. 15 proc. stanowili Rosjanie.

W dniu 6 czerwca prasa legnicka przyniosła wiadomość z dalekiego Elku, że do powstania przeszło 59 żołnierzy rosyjskich stacjonowanych na przedmieściu Augustowa.

Przemoc jednak triumfowała. W numerze z 16 lutego znajdujemy wiadomość o znamięnej egzekucji. Na stokach cytadeli war-

szawskiej powieszono dowódcę oddziału powstańczego Jankowskiego i żandarma Rządu Narodowego Schindlera, a rozstrzelano kozaka dońskiego, który przyłączył się do powstańców.

Jest też wiadomość o pomocy i sympatii okazywanej zesłańcom, podobna do przekazów, jakie znajdujemy w polskiej literaturze pamiętnikarskiej. Oto z kompanii karnej w Kostromie zbiegli skazani za przestępstwa polityczne Niemiec i Polak. Zbiegów ujęto, ale pociągnięto do odpowiedzialności przedstawiciela władzy w rodzaju sołtysa, który nie przejawiał wymaganej gorliwości urzędowej.



Rys. Jan Minkiewicz

Gdy naród do boju wystąpił...

1863 — 3. I.

Komitet Centralny postanawia rozpocząć powstanie.

1863 — 14 — 15. I.

Branka — pobór młodzieży polskiej do wojska rosyjskiego przy pomocy władz administracyjnych. Polacy i wojska. Zarządził ją Wielopolski w celu dezorganizowania działalności spiskowców i przeszkodzenia powstaniu.

1863 — 15. I.

Na posiedzeniu Komitetu Centralnego zapada decyzja o terminie wybuchu powstania.

1863 — 19. I.

Komitet Centralny mianuje Ludwika Mierosławskiego dyktatorem.

1863 — 22. I.

Komitet Centralny ogłasza się tymczasowym Rządem Narodowym i wydaje manifest do narodu wyzywając do walki o niepodległość Polski. Manifest m.in. głosi: „W pierwszym zarządzie dnia jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki Komitet Centralny ogłasza wszystkim synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu wolnymi i równymi obywatelami kraju.

Ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedectwem wieczystym; właściciele pozostawiani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronny od wrogów ziemi”. Manifest kończy się apelem do narodu rosyjskiego o poparcie w walce z carską tyranją. Do manifestu dołączone były dwa dekrety Tymczasowego Rządu Narodowego dotyczące zasad uwłaszczania chłopów i nadania ziemi bezrolnym.

1863 — 11. III. Marian Langiewicz ogłasza się w obozie pod Sosnowicą dyktatorem, nie uzyskując zgody Rządu Tymczasowego.

SETNA ROCZNICA wybuchu powstania styczniowego przypada na okres, kiedy naród polski święci tysiąclecie swojej państwowości. Burzliwa historia naszego kraju nie zawsze skłania nas do spoglądania w przeszłość. Jednakże powstanie styczniowe należy do wielkich wydarzeń w życiu narodu, a ze względu na postępowe, demokratyczne tradycje jest nam bardzo bliskie.

Zryw powstańczy w 1863 r. zamknął długi okres walk narodowych w okresie antyfeudalnym, zapoczątkowany insurekcją kościuszkowską w 1794 r. Wszystkie powstania są dowodem umiłowania wolności, gorącego patriotyzmu i gotowości narodu polskiego do wielkich ofiar. Z drugiej strony kończą się one klęską nie legitymującą się żadnymi trwałymi osiągnięciami w dziedzinie społecznej i politycznej dla całego narodu. Organizatorzy przygotowujący nowe powstanie zdawali sobie sprawę, że o możliwościach zwycięstwa decyduje postawa chłopów i ich udział w powstaniu. Dlatego też dwa zasadnicze problemy miały ulec rozwiązaniu w powstaniu styczniowym: sprawa chłopska i narodowa. Obie te sprawy dzieliły społeczeństwo polskie na dwa obozy: ugodowy, jawnie współpracujący z carem oraz postępowy, rewolucyjny. Reprezentantem nowego programu było stronnictwo Czerwonych. Oboz ten jednocześnie zwrócił uwagę na naturalnego sojusznika Polaków — naród rosyjski. Wspólne dążenia i cele wymagały w tym czasie porozumienia między polskimi i rosyjskimi demokratami. Program Czerwonych odpowiadał jak najbardziej narodowi polskiemu, czego dowodzą bez przerwy organizowane manifestacje patriotyczne w latach 60-tych. Realizacja tych zamierzeń zależna

była również od innych czynników, które wystąpiły podczas powstania.

Od pierwszego dnia wybuchu powstania tj. 22 stycznia 1863 r. walka stała się nierówna. Rząd carski skierował od razu przeciwko powstańcom 100 000 doborowych żołnierzy. Tymczasem Polacy nie dysponowali regularną armią, jak to miało miejsce w powstaniu listopadowym. Dlatego wydarzenia styczniowe przybrały charakter nieskoordynowanego

nie z chłopów, lecz przewaga rosyjska w tym czasie była zbyt wyraźna. Mimo tej dysproporcji sił podkreślić należy, że powstanie styczniowe trwało najdłużej ze wszystkich walk niepodległościowych.

Powstanie styczniowe dowiodło, że w walce o wolność można liczyć na pomoc rewolucjonistów w innych państwach. Raz jeszcze okazało się, że sprawa Polski jest ściśle związana ze sprawą postępu w Europie. Kierowani tą

Skałą prowadząc do boju polskich kosynierów. Można by mnożyć przykłady bohaterów, którzy na ziemi polskiej składali życie w ofierze dla wspólnej wolności. Powstanie dobitnie potwierdziło tezę Marksa, że „stosunek do sprawy polskiej w XIX w. był sprawdzianem rewolucyjności ludu i rządów”. Powstanie stworzyło więc płaszczyznę na której kształtowała się współpraca sił rewolucyjnych w Europie. Już 28. IX. 1864 r. jeden z wielu wieców polskich w Londynie zorganizowanych przeciwko bestialskiemu dławieniu powstania doprowadził do powstania I Międzynarodówki. Powstanie ostatecznie upadło. W przeciwieństwie do rewolucji w Niemczech, Włoszech, St. Ziemoczonych Polska poniosła klęskę. Dopiero po 50 latach Polacy mogli cieszyć się wolnością.

Jednakże walka nie poszła na marne. Zryw powstańczy osiągnął cel społeczny — dał ziemię chłopom. Powstanie zmusiło carat do zaakcentowania w 1864 r. tej reformy rolnej, która ogłosił Rząd Narodowy. Dzięki powstaniu chłopci zostali uwłaszczeni na warunkach o wiele korzystniejszych niż gdzie indziej. W przyszłości chłop — właściciel jako świadomy mieszkaniec ziem polskich będzie przeciwstawiał się wszelkim próbom wynarodowienia.

Równocześnie z powstaniem styczniowym zakończyła swoją misję historyczną szlachta polska jako klasa. Jej warstwa wyższa przekształciła się w kapitalistów lub obszarników, a drobna najbardziej praktyczna zasilala szeregi inteligencji miejskiej.

Powstanie 1863 r. dowiodło, że Polski nie można zmniejszyć, że naród polski ma również prawo do samodzielnosci i niepodległości. Rozwijający się polski ruch robotniczy po 1864 r. podejmie kwestię narodową i agrarną, które nie zostały ostatecznie rozwiązane w 1863 r.

mgr CZESŁAW KOWALAK

myślą zdążają z pomocą powstańcom narody Europy. Złotymi zgłoskami w dziejach Polski zapisała się rzesza ochotników, którzy ramię przy ramieniu z Polakami walczyli i ginęli w oddziałach powstańczych. Nie sposób wyliczyć wszystkich. Wsławił się Francuz Rochebrun dowódca oddziału żuawów śmierci, garibaldzcy z płk. Nullo na czele, Węgry, Czesi, Niemcy. Z cudzoziemców największą grupę stanowili Rosjanie. Symbolem oddania wszystkich sił sprawie wolności jest piękna postać Andrzeja Potiebniego, który ginie pod Piaskową

wanych działań partyzanckich. Najwyższa liczba ludzi w oddziałach polskich wynosiła 20 000. Widząc tę dysproporcję Czerwoni wystąpili z najbardziej realnym planem. Postanowili zorganizować pospolite ruszenie i rozpocząć konkretną współpracę wojskową z organizacjami rosyjskimi. Plan został pokrzyżowany przez białych, którzy po osiągnięciu władzy oczekiwali na pomoc dyplomatyczną z zachodu. Dopiero K. Traugutt próbuje urzeczywistnienia myśli Czerwonych, niestety za późno. Wprawdzie pod koniec powstania oddziały powstańcze składały się przeważ-

JESZCZE grzmiały po lasach wystrzały powstańczych dwururtek, gdy już zdania społeczeństwa o powstaniu różniły się krańcowo. Trwało to i trwa nadal — okragle sto lat. Do dziś namętne spory nie ostygły, wystarczy zapytać kilku Polaków, by znaleźć opinie pełne podziwu i uwielbienia obok słów najostrożniejszego potępienia. Również historycy zajmowali biegunowe stanowiska w ocenie powstania.

Zapewne coś z racji miała i jedna i druga strona. Trudno nie nazwać szaleńcami ludzi,

którzy z kosami i myśliwskimi strzelbami porwali się na największą w świecie potęgę militarną. Jednakże ci bohaterzy szaleńcy zdolali przez półtora roku absorbować ogromne siły caratu, spędzać sen z oczu sąsiadom potencjom zabobczym, które mobilizowały liczne dywizje na swych pograniczach. To nie

garstka obdanych i na pół bezbronnych powstańców groziła tronem despotów. To groziła pożarem wznieśloną przez waiczącą Polskę żagiew wolności. Zagiew, na której blask pośpieszyli do powstania ochotnicy z Rosji, Francji, Włoch, Niemiec, Węgier, Czech. Pośpieszyli zżęceniami hasłami postępu i demokracji, walki z reakcją i despotyzmem.

Żagiew zgłasza zdeptana buitem caratu, czarna noc szubienic i nahażek zaległa nad Polską. A jednak, jak przynajmniej liczni badacze, w skutkach swych powstanie przyniosło zbawienne przemiany. Z dwóch celów, jakie postawili sobie powstańcy, jednego, tj. wypędzenia wojsk carskich i uzyskania niepodległości dla zaboru rosyjskiego — powstanie nie osiągnęło. Lecz cel drugi, społeczny został spełniony. Uwłaszczenie chłopów i równouprawnienie Żydów ogłoszone i realizowane przez Rząd Narodowy — zostały potwierdzone przez władze carskie, zmuszone liczyć się z faktem dokonany. Dotyczyło to nie tylko terenu Kongresówki, lecz również dawniej zabranych wschodnich połaci Rzeczypospolitej.

Fakt ten zrównał chłopów zaboru rosyjskiego z chłopami obu pozostałych zaborów, w których uwłaszczenie nastąpiło wcześniej. Umożliwiło to scalenie i konsolidację kraju po uzyskaniu niepodległości. Chłop rosyjski pozostał w sytuacji dużo gorszej, gdyż przy zniesieniu poddaństwa dano mu ziemię na warunkach uciążliwego, wieloletniego wykupu.

Tragiczne dzwiczę słowa pieśni powstańczej Wincentego Pola: „poszli chłopcy w bój bez broni”. Nieraz w dziejach naszych były one aktualne. Przyszłość okazała, że cenna krew tych chłopów z 1863 nie została przelana na marne. Walczyli o prawo do wolnej i sprawiedliwej ojczyzny. Dla siebie i dla nas. Za to dziś naród oddaje im cześć w stulecie styczniowego powstania.

J. MINKIEWICZ

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 4 (304)

5

NIEBEZPIECZNE ZABAWY

ROMUALD
NADER

Ktoś kogoś dzębał na butelką w głowę. Ktoś inny dzębał nożem. Raz i drugi „W jamę brzuszną i komorę serca” — przeczuty w protokole sekcji.

— Kto zabił? — będzie usiłował ustalić prokurator.

— Dlaczego? — zapytał Sąd.

— Ale te pytania pozostaną bez odpowiedzi. Na wsi była zabawa. A jak zabawa — to wódka. Morze wódki. Więc, wiadomo mi-

dzi muszą się wysumieć. Tak robili ojcowie, tak robią synowie. Taka tradycja. Na tej wsi — i na innych.

— O co im poszło? — będzie dociekał prokurator.

Oskarżenia o dokonanie zabójstwa wznoszą ramionami — i powiedzą rozbijając szczerze: — Była zabawa, to i ktoś dostać musiał.

— Za co? — podchwyci prokurator.

Ale ani oskarżenia, ani świadkowie nie będą wiedzieli „za co?” Bo na wsi była zabawa.

*

Jakże smutnym, tragicznym a przy tym bardzo często obserwowanym zjawiskiem są bójki na wiejskich zabawach. Zabójstwo podczas zabawy w powiecie legnickim na szczęście było tylko jedno. Ale ile było bójek?

Z prac MRN

Spojrzenie na rok 1962

Nie zostały jeszcze ostatecznie podsumowane wyniki realizacji mieszkaniowego planu gospodarczego i budżetu Legnicy za rok 1962. Jednak na podstawie wstępnych danych można stwierdzić, że gospodarka MRN w roku ubiegłym przebiegała prawidłowo. Budżet został wykonany w całości, a po stronie dochodów osiągnięto nadwyżkę nad wydatkami w kwotę około 1 milionów złotych. Wypracowana przez Radę nadwyżka budżetowa wykorzystana zostanie na zwiększenie zakresu realizacji zadań przewidzianych na rok bieżący.

PRZEMYSŁ

Dobrze pracowały w roku ubiegłym przedsiębiorstwa państwowego przemysłu terenowego. Wykonano one ze znaczną nadwyżką swoje plany produkcyjne, przy czym najlepsze wyniki osiągnęła Fabryka Nakryć Stolarskich „Lefana”.

Wykonano również kosztów na znaczną nadwyżkę plan rozwoju us-

ług, przy czym na zaplanowane 52 punkty usługowe uruchomiono 57.

HANDEL

W handlu uspołecznionym, swoje zadania planowe wykonały w całości MHD Art. Spoż., PSS oraz Legnickie Zakłady Gastronomiczne. MHD Art. Przem., który na przestrzeni całego ubiegłego roku borykał się z dużymi trudnościami przy realizacji zawiązanego planu obrotów zadań swoich w pełni nie wykonał. Jakkolwiek ze strony dykcji i załogi przedsiębiorstwa podjęty został poważny wysiłek w kierunku rozwoju i modernizacji sieci detalicznej. W roku ubiegłym Legnica otrzymała 9 nowych sklepów, opartych na preselekcji i samobsłudze, zaś modernizacji poddano 76 sklepów detalicznych.

Najlepsze wyniki w tej dziedzinie osiągnęła Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

BUDOWNICTWO

W dziedzinie budownictwa w całości wykonany został plan ilości

izm i mieszkań w stanie gotowym. Kosztów 25.500.000 zł oddano do użytku 217 mieszkań o ogólnej liczbie 539 izb.

W ramach tych nakładów doprowadzono do stanu surowego bloki mieszkalne w Rynku i przy ulicy Artyleryjskiej.

REMONTY

Na remonty kapitalne budynków mieszkalnych wydatkowano około 19 mln zł, zaś na remonty bieżące około 12 mln zł.

Zwiększenie zakresu remontów bieżących zwłaszcza w dziedzinie napraw dachów i różnego rodzaju instalacji w poważnym stopniu przyczyniło się do poprawy stopnia zabezpieczenia budynków mieszkalnych.

Wykonane zostały w całości zadania w zakresie oświetlenia miasta dzięki czemu Legnica otrzymała 268 nowych punktów świetlnych. Informowaliśmy już o wykonaniu z nadwyżką zadań w dziedzinie porządkowania miasta, remontów elewacji, naprawy dróg, układania chodników, rozbudowy terenów zielonych.

W dziedzinie polityki mieszkaniowej w roku ubiegłym zarysowały się również korzystne zmiany. Jakkolwiek nie wszystkie niedomagania i braki zostały już wyeliminowane z pracy legnickiego kwatunku.

Z nowego budownictwa przewidziano w ciągu roku 1962 nowe mieszkania 153 rodzinom, zaś w 215 przypadkach dokonano zamian mieszkań. Zdecydowana większość rodzin, która otrzymała nowe mieszkania mieszkała dotychczas w trudnych warunkach zajmując budynki zagrożone względnie lokale nadmierne zagęszczone.

SŁUŻBA ZDROWIA

Również w dziedzinie służby zdrowia w roku 1962 osiągnięty został w Legnicy niewątpliwie postęp. Uruchomiono nowe poradnie specjalistyczne, jak poradnię cytologiczną i poradnię zdrowia psychicznego. Zwiększono czas pracy bardzo obciążonej poradni neurologicznej, zaangażowano nowego lekarza specjalistę w zakresie radiologii. Ruchomy gabinet rentgenowski oddany do dyspozycji Wydziału Zdrowia w końcu ubiegłego roku wykorzystany zostanie w roku bieżącym do masowej przesiewki ludzi pracy. Zakłada się, że w roku 1963 wszystkie osoby pracujące na terenie miasta i powiatu legnickiego zostaną w ten sposób przesiewione.

Pod koniec ubiegłego roku przeprowadzona została nowa reorganizacja lecznictwa otwartego w wyniku której ilość rejonów lekarskich została zwiększona z 9 do 12. W drodze przesunięcia ze szpitala zwiększono obsadę lecznictwa otwartego o 10 lekarzy. Zwiększono również czas pracy lekarzy medycyny w lecznictwie dziecięcym co stworzyło warunki dla polepszenia opieki zarówno nad dziećmi zdrowymi jak i chorymi.

OSWIATA

W dziedzinie oświaty rok 1962 przysporzył miastu punkt konsultacyjny Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Uruchomiono kilka nowych dzielnicowych świetlic dziecięcych.

Z początkiem roku szkolnego 1962/63 uruchomione zostały trzy nowe szkoły przyzakładowe oraz sześć dodatkowych klas w istniejących technikum i liceach ogólnokształcących. Dzięki tym poczynaniom zapewniono możliwość dalszego kształcenia się i zdobywania zawodu całej młodzieży legnickiej, która w ubiegłym roku ukończyła szkołę podstawową.

ZATRUDNIENIE

Na odcinku zatrudnienia rok 1962 był okresem trudnym zwłaszcza jeżeli chodzi o zatrudnienie kobiet. Na przestrzeni roku 1962 Wydział Zatrudnienia Prezydium MRN skierował do pracy 5764 mężczyzn, 2361 kobiet i 373 młodocianych w tym 155 dziewcząt. O ile w dziedzinie zatrudnienia mężczyzn sytuacja była korzystna, a nawet dał się odczuć pewien niedobór męskiej siły roboczej, to na odcinku zatrudnienia kobiet mimo podejmowanych przez Radę wysiłków nie dołano sytuacji w pełni opanować. Jakkolwiek w roku ubiegłym uruchomiono około 360 nowych miejsc pracy dla kobiet, jednak ilość kobiet zarejestrowanych w poszukiwaniu pracy jest nadal stosunkowo wysoka.

Od połowy ubiegłego roku Wydział Oświaty i Zatrudnienia Prezydium MRN prowadzi komórkę prezentacji zawodowej dla młodocianych, zajmującą się ustalaniem najbardziej prawidłowych kierunków dalszego kształcenia się względnie zdobywania zawodu przez młodzież kończącą szkołę podstawową. Tak w najogólniejszym skrócie przedstawiają się wyniki pracy MRN za rok ubiegły w najistotniejszych dziedzinach życia miasta.

Zaczynają się rozmaicie. Zaw sze w momencie, kiedy gospodarz zabawy na myśl o sprzedanych butelkach „wyborowej” towarzyszy uśmiech błogiego zadowolenia. Czasami wystarczy kogoś niechętno potrącić. Zatańczyć z czyjąś dziewczyną. Komuś się „nie podobać”, coś powiedzieć, zwrócić słuszną uwagę na niewłaściwe zachowanie. Innym razem — po prostu być.

Potem historia toczy się jak w kalejdoskopie. Kogoś uderzono. Ktoś nie pozostaje dłużny. Inny nie wie o co chodzi — więc też bije. I inni biją. Wszystko w myśl zasady „ktoś dostać musi!” W noc, w wieś, w takt zawieszonoj melodii wdiera się ludzki krzyk, brzęk tłuczonego szkła, rozbijanych na głowach butelek, trzeszczenie demontowanych stołów — krew miesza się z wódką. Rozpoczynają się igraszki ze śmiercią. Dla wielu kończą się (szczęśliwie) szpitalem — dla wielu (nieszczęśliwie) więzieniem. O tym, czy nie zakończy się śmiercią — decyduje tylko przypadek.

Na wsi legnickiej jeszcze zbyt wiele zabaw kończy się bójkami. Ile? Nie wiemy, MO notuje przeważnie tylko te, które kończą się nieszczęśliwym wypadkiem. Ale powszechnie wiadomo, że bójka kończy się prawie każda zabawa wiejska.

Na zabawie w Kosiskach zabito młodego człowieka Jerzego B. i dźgnięto nożem jego brata Michała B. Zginął człowiek, bo ktoś „starszy” zwrócił uwagę na niewłaściwe zachowanie Ludwika i Arturu K. oraz Józefa M. A tej „obełgi” nie mogli znieść bracia z Dębicy (powiat średzki) i ich kumpel ze Strzałkowie. Więc zabili człowieka. Sprawa ta trafi wkrótce na wniosek sądu. Więc nie pora dować „kto zabił?” Zresztą, nie o to chodzi. Idzie natomiast o tradycję. Smutną tradycję bójek na zabawach, których epilogiem jest kalectwo, więzienie — czasami śmierć.

Nasze prawodawstwo karze skutki — pozbawia wolności winowajców. Ma w tym względzie do dyspozycji dwa artykuły. Jeżeli ustal zabójcę to art. 225 kk, — mówiący o najwyższym wymiarze kary. Często jednak artykuł ten trzeba zastąpić 240 kk przewidującym karę do 5 lat więzienia „za udział w bójce”. Bo nie sposób ustalić winowajcy, bo „wszyscy bili”.

Więc środki profilaktyczne?

Zabronić organizowania zabaw? Wycofać alkohol? Sprawdzając na zabawy plutony milicjantów? — Wszystko prawie niewykonalne w praktyce: Czyżby nie było rady na te igraszki ze śmiercią?

Na pewno są. Wydaje się nam, że takim podstawowym środkiem musi być moralna i zbiorowa odpowiedzialność całej wsi za organizowaną zabawę. W praktyce za zabawę odpowiada przeważnie trzech ludzi. Przy czym jeden stoi „za bufetem”, drugi sprzedaje bilety, a trzeci „zanimięty” jeszcze przedtem, nim po raz pierwszy zagrali muzycanci. Czas również pomyśleć o uatrakcyjnieniu zabaw występami artystycznymi. Widzimy tu jakże wdzięczne pole do popisu dla ZMW i Kół Gospodyń Wiejskich.

*

Dużo atrakcji — mało wódki. Kotyliony, pocztą japońska, konkursy tańca towarzyskiego, nagrody dla najtrzeźwiejszych (nie najmocniejszych!) głów. Popisy zręczności wymagające niezachwianej równowagi ciała i ducha. Resztę zostawiamy pomysłowości organizatorów. A więc czekamy na zaproszenie o takiej zabawie naszym czytelnikom. Karnawał w tym roku długi — pole do popisu wielkie!

ROMUALD NADER

Pracownie dla szkół

..w roku 1962 Wydział Oświaty i Kultury w Bolesławcu zakupił dla szkół miejskich 4 gotowe pracownie wartości około 100 tys. zł. Przydzielono też szkołom nr 1 i 5 po 10 tys. zł. na zakup pomocy do pracowni fizycznej i biologicznej. W tym samym czasie Wydział Oświaty przydzielił 320 tys. zł. na zakup sprzętu i pomocy do pracowni politechnicznych i kilku szkółom wiejskim.

Gospodynie skarżą się, że...

...od pewnego czasu w sklepach bolesławieckich brak takich naczyń jak: patelnie, brytfany, oraz garnki emaliowane o różnej pojemności. Brak ponadto stolniczek i deseczek kuchennych.

(ski)

Anna-Krystyna

4)

Mieszkamy w Legnicy...

— I gwiazdory chodziły z prezentami, prawda? — upewniała się Joaśka.

— Chodziły, wnuś, chodziły. U nas najczęściej dzia dek się przebiegał. Raz zapomniał zdjąć z nóg takie bambosze w kratkę. Jarek, je poznał i tak się zaczął śmiać, że aż do spodenek nasusiał.

— Tata, naprawdę? Ale musiał być ubaw! A swoją drogą — jakby do mnie chciał się taki gwiazdor wybrać, to mogę mu wskazać jeden śliczny sweterek na Rosenberga.

— Ty już miałaś swojego Mikołaja. Nie bądź no taka zachłanna.

— Zaraz — zachłanna! Ja tak tylko mówię, na wszelki wypadek. Bo po co by się miał staruszek biedzić z szukaniem, no nie?

— Nie martw się, Joaśka — wtrącił ojciec — jakby już koniecznie chciał przyjść, to mu ten sweterek zaproponuję.

*

Od wielu lat tak się jakoś przyjęło, że babcia Kryskowa przed wyjściem młodych na bal sylwestrowy stawiała na stole butelkę dobrego wina, sześć kieliszków i makowiec święteczny. Córka z zięciem wstępowała zawsze po Jarków i wtedy wszyscy razem wypijali uroczystą lampkę wina. Tak zaczynał się Sylwester w domu Krysków. Babcia co roku miała lzy w oczach, trącając się kieliszkiem ze swoimi „dziećmi” i przyjmując od nich życzenia noworoczne.

Tym razem jednak było inaczej. Alinka spodziewała się lada dzień porodu, więc jedną parę tu zabrakło. Na stole nie było kieliszków od wina i babcia Kryskowa nie okazywała zadowolenia z przymusowej wstrzemięliwości.

— Widzisz, Zosiu — powiedziała do synowej z wyrzutem — gdybyś mnie słuchała mielibyśmy własne wino porzeczkowe.

— No, moja Marylko — wtrącił pan Franciszek — nie bądź gderająca teściową. Ale co prawda, to prawda. Pamiętam, 18 lat temu żołnierze radzieccy pisali na murach wyzwoleńnych miast „min niet!” teraz dla odmiany można by pisać na witrynach sklepowych „win niet!”. I gdzie tu walka z alkoholizmem? Wycofuje się ze sprzedaży wina, a zostawia wódkę!

Kryskowa była wyraźnie nie w humorze i po chwili znów zwróciła się do Zosi, która zakładała przed lustrem długie błyszczące klipsy.

— Ja tam uważam, że ten dekolt na plecach stanowczo za duży. Jesteś przecież do pasa goła. Aż nieprzyzwoicie. Zeszłoroczna suknia Alinki była skromna i bardzo elegancka.

— Mamie zawsze podoba się wszystko co ma córka a nie synowa — stwierdziła z rozdrażnieniem Zosia. Zajeżdżała przed dom zamówiona taksówka i Jarosław przynaglał żonę, aby się pośpieszyła. Udobruchana już babcia Kryskowa odprowadziła razem z Joasią Jarków naschody.

W Domu Kultury czekali już na nich — Irka Grzesiecka z nowym wielbicielem młodym lekarzem i państwem Wiśniewscy, których Jarkowie mało znali, ale Irka była z nimi zaprzyjaźniona i ściągnęła ich do wspólnego stolika.

Zosię posadzano między Wiśniewskim i młodym doktorem. Reszta towarzystwa też uplasowała się w myśl zasady, że małżeństwa trzeba rozdzielić. W czasie, gdy panie rozglądały się po sali i wymieniały ukłony ze znajomymi oceniając jednocześnie suknie tańczących kobiet, panowie zgodzili się co do tego, że w Legnicy istnieją ciagle trudności z zaopatrzeniem w opał. Było to dobrym pretekstem do niezwłocznej rozgrzewki i Jarosław napełnił kieliszki wódką stojącą na stole „w ramach konsumpcji”.

Orkiestra zaczęła grać. Wiśniewski wstał i powiedział do Zosi: — Czy wolno panią porwać?

Przy opustoszałym stoliku została tylko Wiśniewska z Jarosławem.

— Dlaczego ten niemądry Jarek nie poprosi ją do tańca? — myślała z niepokojem Zosia spoglądając przez ramię Wiśniewskiego na męża.

Widziała, że ją obserwuje. Potem nalał sobie kieliszek wódki i sam wypił, bo Wiśniewska zasłoniła swój kieliszek ręką.

Policzek Wiśniewskiego muskał włosy Zosi. Trudno sobie wyobrazić, że przez włosy można czuć dotyk męskiego policzka. A jednak... Tańczył bardzo dobrze, był inteligentny i dowcipny. Może tylko trochę zbyt mocno obejmował Zosine plecy.

O dwunastej kiedy wzniesiono toast noworoczny, Jarosław bardzo chłodno pocałował Zosię w policzek i złym szepem syknął: — Wesolej zabawy z tym błaznem Wiśniewskim!

Na szczęście Wiśniewski tym razem poprosił żonę do tańca i przy stoliku została tylko Zosia z Jarosławem.

— Cemu tak patrzysz na mnie jakbyś zobaczył muchę w supie — powiedziała zaczepnie. — Musisz mi zepsuć każdą zabawę. Mam już dość twoich tragicznych min i wiecznych uwag. Trzeba było wziąć stolik na dwie osoby, ogrozić drutem kolczastym i zawiesić kartkę z napisem „zły pies”.

Jarosław gwałtownie zgasił w popielnicze papierosa i sam wychylił kolejny kieliszek wódki: — Zły pies może zaraz iść do domu, a przyzwolita kobieta nie mizdrzy się do każdego. Do wszystkich umiesz robić słodkie minki, tylko nie do własnego męża! W tej chwili obie pary wróciły do stolika i Zosia nie mogła odprowadzić ciosu. Rozbawiona już na dobre Wiśniewska kokieteryjnie zaszczebiotała do Jarosława:

— Haluska plosi o jeden kielisek dobrej wódki!

Nalał jej i sobie i szybko wychylił kieliszek. Przy stoliku robiło się coraz gwarniej, ale Jarosław nieustannie ciskał zle spojrzenia w stronę Zosi, która Wiśniewski coraz wyraźniej emablował. W pewnej chwili Jarosław wstał, powiedział, że się źle czuje i skinął na Zosię. Nie pomógł przyimilne prośby Wiśniewskiej, ani szarmanckie nalegania Wiśniewskiego. Twardo utrzymał, że rozbolała go głowa i musi wrócić do domu.

Przed Klubem złapał taksówkę. W drodze nie odezwali się do siebie ani słowem. Kiedy już szli po schodach Jarosław znów zaczął: — Z twoich powłóczystych spojrzeń kierowanych na Wiśniewskiego można by uszyć nową kurtynę do teatru Dua...

Nie odpowiedziała mu. Weszła do pokoju Joasi i mocno zamknęła drzwi za sobą.

O 10 rano wszyscy zostali ściągnięci z łóżek przez babcię Kryskową. Była wprawdzie zdziwiona kiedy zastała Zosię w pokoju wnućki, ale szybko domyśliła się, że na balu sylwestrowym coś musiało nie być w porządku.

Przed śniadaniem Jarosław zatrzymał przed przechodzącą przez korytarz i szepnął: — Nie gniewaj się na mnie w dzień Nowego Roku, bo to zły prognostyk, ale w przyszłości pamiętaj, że pierwszy taniec na balu należy się mężowi.

Zosia była usposobiona pojednawczo:

— Masz szczęście. Nie wypada mi się dziś gniewać na ciebie, ale kategorycznie proszę, abyś w roku 1963 nie wychylał tak zachłannie wszystkich wódczanych kulejek.

(Następny odcinek za tydzień)

Okiem KOBIECY LEKARSTWO NA NUDE

Otrzymałam list od młodzieży z Jakuszowa, zawierający rzetelną skargę na nudę panującą we wsi, na złą podlogę w świetlicy, zepsuty telewizor i brak troski o godziwą rozrywkę ze strony starszych.

Zamyśliłam się nad tym listem. Znam Jakuszów. Wioska ładna, położona trochę na uboczu od głównej szosy, zaledwie o kilka kilometrów oddalona od Legnicy. Przypominały mi się inne wieś, hen pod Białymstokiem. Jechało się do miasta 20 kilometrów kołami. Autobus był środkiem lokomocji tylko na dalekobieżnych trasach. Radio było w owych czasach (zaraz po wojnie) dużym luksusem, o telewizorach nawet nie marzono. Kino objazdowe docierało raz na miesiąc, teatr — nigdy. A młodzieży w okolicy było dużo. I o diwo, nikt nie mówił tu o nudzie. Słowo to jeszcze nie weszło w modę. Nikt nie używał go jako argumentu na usprawiedliwienie burd piąckich i wyburków chuligańskich. Świetlice nazywano Domem Ludowym. Nie mówiło się wtedy, że go wyremontowano, czy udekorowano „czynnem społecznym”, ale „wspólnymi siłami”. Nie chodziło się tam na „ubaw”, ale na wieczorek taneczny. Nie czekało się też na dobrych wujaszów od kultury, ale zakasywało rekawki i robiło to, co akurat było trzeba. A więc dziewczęta ozdabiały ściany barwnymi wycinankami, okna przesłaniały misterne haftowanymi zadróstkami, pod sufitem wiszono fikuśne pajki ze słomy tzw. „światy”, nad którymi wiele wieczorów trzeba było popracować. Chłopcy przychodzili z gitarą, mandoliną, akordeonami, dziewczęta — z robotkami. Starzy gospodarze obsiadali ławy i gwarzyli o swoich sprawach, młodzi śpiewali, tańczyli, bawili się w gry towarzyskie, takie same, jakie kiedyś rozweselały ich ojców i matki. Gier stólkowych nie było. Pamiętam takie np. „konkursy zręczności”: sadzano zawodnika na leżącej na podłodze butelce, dawano mu igłę w jedną, a nitkę w drugą rękę. Musiał nieborak nawleć tę igłę, co ucale nie było łatwe, bo butelka leżała wzdłuż nie w poprzek, nożem złożonych i prosto wyciągniętych przed siebie. Albo też dla odmiany dawano do rąk dwie świece. Jedna była zapalona i od niej należało zapalić tę drugą; lub też usypiano na talerzu górkę z maki, a na wierzchu kładziono obraczkę, którą należało zdjąć wargami. To znów z dna miski, napełnionej wodą, wyjmowano ustami pierścione. Fawstawały przy tych Domach Ludowych. wspaniałe chóry, zespoły taneczne i teatralne. Młodzież sama układała programy, szła kostiumy, robiła dekoracje, budowała scenę. Przy pracy nie było czasu na nudę.

Ktoś może zarzucić, że maluję optymistyczne obrazy ze szkolnej czytanki. Przyjmę ten zarzut, jeżeli mi się udowodni, że wspólna praca i wspólna zabawa nie są najlepszym lekarstwem na nudę. Podlogę można naprawić nie czekając na stolarza, telewizor nie będzie się psuł, jeżeli będziemy się z nim właściwie obchodzili. A świetlica zatętni życiem, jeżeli sama młodzież o nią się zatroszczy zamiast podpiekać ploty i narzekać na nudę. Trudno przecież wyobrazić sobie, że przyjdą starsi i będą tę młodzież, niby niemowlę zabawiać potrzaskaniem grzechotki i wyczynianiem różnych sztuczek. Przecież świetlica to nie żłobek, a młodzież jakuszowska (i nie tylko jakuszowska) dawno już wyszła z okresu niemowlęctwa.

DORA KOS

6 WIADOMOŚCI LEGNICKE

Nr 4 (304)



zawiadamia

ze dnia 5 grudnia 1962
r. został otwarty
**PUNKT
SPRZEDAŻY
MEBLI
W LUBINIE**
przy ul. Legnickiej 19.

PUNKT SPRZEDAŻY POSIADA

asortyment towarowy wg wymogów klientów zamieszkałych na tamtejszym terenie, jak:

szafy, 2- i 3-drzwiowe, stoły, kozetki, fotele, krzesła, łóżka, kanapy, komplety stołowe, syplalne, kuchenne i inne.

K-44

ZAKŁADY PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO
„MILANA“ W LEGNICY
ul. Róży Luksemburg nr 15

ZATRUDNIĄ ZARAZ

PRAWNIKA z uprawnieniem radcy prawnego,
TECHNIKA-CHEMIKA lub TECHNIKA-FAR-
BIARZA, DWÓCH INŻYNIERÓW w zakresie
dziewiarstwa oraz DWÓCH TECHNIKÓW DZIE-
WIARSKICH z długoletnią praktyką oraz 1 PLA-
STYKA PROJEKTANTA.

Wynagrodzenie według taryfikatora zaszerogowań obowiązuującego w Resorcie Przemysłu Lekkiego.

Wszelkich informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia Zakładów. K-47

ZAKŁAD BUDOWLANO-REMONTOWY

PGR w Chojnowie pow. Złotoryja ul. H. Sawickiej nr 2

zatrudni natychmiast

czterech kierowników budów

Od kandydatów wymagane jest minimum średnie wykształcenie i 2 lata praktyki w zawodzie budowlanym.

Wynagrodzenie w granicach od 2.000 do 2.600 zł.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Kierownik Zakładu codziennie od godz. 8-12. K-48

OGŁOSZENIA DROBNE

- ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Fronczak Zenobia. G-121
- ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Mołodyńska Stanisława. G-122
- ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Dusza Zofia. G-123
- ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Krzysiek Józefa. G-124
- ZGUBIONO świadectwo ukończenia 7 klasy wydaną przez Szkołę Podstawową nr 4 w Legnicy na nazwisko Rystol Tadeusz. G-125
- ZGUBIONO przepustkę stałą wydaną przez Legnickie Zakłady Przemysłu Dzielniczego „Milana“ w Legnicy na nazwisko Kasperczak Agnieszka. G-126
- ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Budowlaną w Legnicy na nazwisko Wojtkowski Stanisław. G-127
- Zarówno siałkarze II-ligowego Hutnika, jak i zawodnicy LZS walczyli w klasie A, odnieśli w kolejnych rozgrywkach mistrzostw po jednym zwycięstwie, oraz zanotowali na swym koncie po jednej porażce. Na turnieju w Wrocławiu Hutnicy w ładnym stylu pokonali zespół AZS-u 3:1, oraz po niezwykle dramatycznym, najlepszym - zdaniem obserwatorów - tegorocznym pojedynku mistrzowskim, ulegli liderowi II ligi - Odrze Wrocław 3:2. Mimo porażki legniczanie bardzo podobali

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa“
REDAGUJE KOLEGIUM: Adres redakcji: Legnica, Rynek 50/52,
telefon: redaktor naczelny - sekretariat 41-46, sekretarz redakcji 41-47, dział łączności z czytelnikami 41-49 Biuro Ogłoszeń - Wrocław, ul. Podwale 62, tel. 357-55 Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze Prenumerata kwartalna - 19,50 zł, półroczna - 39 zł, roczna - 78 zł.
DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa“ Wrocław, Piotra Skar-
ki 3/5. S-5/6/9

SPORT i TURYSTYKA

Powstają Gromadzkie Komitety Kultury Fizycznej i Turystyki

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej oraz Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki Miasta i Powiatu w Legnicy podjął decyzję w sprawie powołania w okresie pierwszego kwartału bieżącego roku Gromadzkich Komitetów Kultury Fizycznej i Turystyki.

Projekt regulaminu ustala, że

Gromadzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki powołuje i regulamin jego działalności zatwierdza Gromadzka Rada Narodowa.

Jest to dalsze poważne uprawnienie, przekazane Gromadzkim Radom Narodowym w ramach decentralizacji kompetencji. Umożliwia to radnym decydowanie o organi-

zacji życia sportowego i turystyki na wsi.

Powodzenie tego przedsięwzięcia zależy jest od tego, w jakim stopniu Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki Miasta i Powiatu zapewni odpowiednią pomoc w przygotowaniu tego tematu na sesję Gromadzkiej Rady Narodowej.

Do zadań Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w gromadzie należeć będzie rozwiązywanie zagadnień w zakresie koordynacji, udzielania pomocy i organizacji sportu i turystyki na podległym terenie.

Oczekiwać należy, że powyższa inicjatywa spotka się z należytym zrozumieniem ze strony gromadzkich komitetów partyjnych, aktywów Związku Młodzieży Wiejskiej, Ludowych Zespołów Sportowych oraz nauczycieli wychowania fizycznego.

O przebiegu zebrań gromadzkich rad narodowych w sprawie powołania gromadzkich komitetów kultury fizycznej i turystyki informować będziemy naszych czytelników. W ten sposób chcemy dołożyć swoją cegiełkę do tego jak najbardziej słusznego przedsięwzięcia.

W.W.

Wspomnienia kibica

Korzystając z materiałów archiwalnych Legnickiego Podokręgu Piłki Nożnej udostępnionego przez Kółko Kibiców, mogę sympatykom piłkarstwa przekazać ciekawostki sprzed piętnastu lat stanowiące już obecnie historię legnickiego piłkarstwa.

Wspomnienia kibica ukazują się będą raz w miesiącu i będą omawiały zdarzenia jakie miały miejsce w określonym miesiącu przed piętnastu laty.

W styczniu 1948 r. na posiedzeniu zarządu podokręgu piłkarskiego podjęto decyzję zorganizowania w dniach 1 i 2 lutego pierwszego turnieju zimowego, do którego zgłosiło się 13 drużyn: 7 reprezentowało 7 klubów miasta i powiatu Legnica oraz 6 z powiatów Złotoryja, Jawor, Środa Śląska i Lubin.

Na zebraniu tym przyjęto jako członka podokręgu klub sportowy „Rokita“ Brzeg Dolny.

Delegatami legnickimi na Walne Zebranie Dolnośląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zostali ob. ob. Nowak i Sitko oraz obecny sekretarz podokręgu ob. Juranek.

Na walnym zebraniu DOZPN uznano, że najprawdopodobniej w roku 1947 pracował Legnicki Podokręg Piłki Nożnej co było niewątpliwie zasługą jego działaczy.

W tym samym okresie Wydział Gier i Dyscypliny przyznał KS OMTUR Legnica 2 punkty walkowerem za wtargnięcie publiczności na boisko w meczu z Polonią Środa Śląska.

KRONIKARZ

ZEZEM NA RING (3)

Coraz słabszy dźwięk gongu

W wadze koguciej w owym czasie startował Froncik, którego sposób walki różnił się diametralnie od tego, jaki demonstrował Henryk Gutowski. Froncik - szczupły nie najlepiej umięśniony - potrafił wygrywać z renomowanymi przeciwnikami o wiele silniejszymi fizycznie.

Dla tych wszystkich, którzy w walce bokserskiej szukają piękna, którzy w akcjach zawodnika dostrzegają harmonię ruchów, elegancję i estetykę, którzy uważają, że połączenie tych elementów z wysiłkiem fizycznym to naprawdę wielka sztuka, Froncik był wzorem. Doskonałe walki staczał np. z byłym mistrzem Europy - Januszem Kasperczakiem. Legniczanin przejawiał ogromną wolę walki, która często decydowała o tym, że wygrywał z typowymi „zabijakami“, liczącymi tylko na silny cios, na wykorzystanie swej przewagi fizycznej.

Nawet u tej części widowni - na szczęście nielicznej - która przychodziła na walki bokserskie czyhając tylko na sensację, oczekując silnego, szokującego

momentu, który by wstrząsnął nerwami - Froncik cieszył się dużym uznaniem.

W tej chwili zawodnikiem, który stylem walki przypomina Froncika jest Andrzej Górnik - startujący obecnie w zespole II ligowej Gwardii Wrocław - najlepszy bokser Dolnego Śląska w wadze piórkowej. Górnik też należy do nie najlepiej zbudowanych fizycznie - wysoki, szczupły - ale świetnie wyszkolony technicznie, walczący niezwykle precyzyjnie i inteligentnie. Walki jego obserwujemy zawsze z dużą przyjemnością. Ci dwaj legnicki bokserzy cieszyli się i będą się zawsze cieszyć - mimo iż pierwszy już nie startuje - naszą sympatią.

Karol Warmuz, zarówno sylwetką, jak i metodą walki, przypominał naszego pierwszego powojennego medalistę olimpijskiego Aleksa Antkiewicza. Ponięwał na swą wagę piórkową i lekką - był dość niski, stale dążył do walki z półdyśtansu i do zwarcia. Gdy udało mu się przedrzeć przez gardę przeciwnika, zasypywał go serią krótkich dynamicznych ciosów. Po kilku takich seriach zakończenie pojedynku często stawało się już tylko formalnością.

Przedstawiciel następnej wagi - Włodzisław Walczak - studiujący wówczas medycynę we Wrocławiu - dojeżdżał tylko na spotkania mistrzowskie do Legnicy. Trenował indywidualnie, ale chyba niezbyt solidnie, bo zwykle w trzeciej rundzie nie wystarczało mu kondycji, wyrażało się opadaniem z sił. Zawodnik ten posiadał niezwykle silny cios z lewej ręki. Najczęściej starał się kończyć walkę w pierwszej lub w drugiej rundzie. Nierzadko po-

zwał przeciwnikom rozzuchwiać się inkasując wiele ich ciosów i czekając odpowiedniego momentu. Gdy przeciwnik pochylił się, on natychmiast i bodaj na moment zapominał o szczerym kryciu. Walczak wykorzystywał chwilową nieuwagę i wypuszczał cios, który prawie zawsze kończył walkę. Najczęściej trafiał w najbardziej czułe miejsce - żołądek, serce.

W tym czasie do pierwszej drużyny awansuje z zespołu juniorów młodzieży Edward Szeu-czuk, również talent, z którym wiązano wielkie nadzieje.

Idealem boksera nie był nigdy dla większości legnickich kibiców silny jak tur „zabijaka“, ale zawodnik raczej przeciętnej budowy, który swą wolą walki, wyszkoleniem technicznym i mądrą taktyką między linami ringu, dostarczał wszystkim wiele satysfakcji.

Ten fakt najlepiej chyba przekonuje zacierzawionych przeciwników pięściarstwa, że potępienie w czambuł tej dyscypliny sportowej nie jest słuszne.

B. FREIDENBERG

Śladem naszych artykułów w sprawie komun'kacji:

Lepsze połączenie kolejowe z Lubinem i Chocianowem!

W związku z artykułem red. Romualda Nadera pt. „Komunikacyjne niedoręczności“, zamieszczonym w nrze 42/290 „Wiadomości“ - otrzymaliśmy kolejną odpowiedź - tym razem z Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej we Wrocławiu. List cytujemy:

„...W sprawie rozkładów jazdy pociągów na odcinku Legnica - Lubin Legnicki. Dyrekcja OKP we Wrocławiu wyjaśnia, że pociąg Nr 55055

relacji Legnica - Chocianów, odjeżdżający z Legnicy o godz. 2 m 05, w nowym rozkładzie jazdy (od maja 1963) będzie odjeżdżał przed północą, po skomunikowaniu z pociągiem nr 55119 przyjeżdżającym z Wrocławia o godzinie 23. m 46.

Zwiększenie ilości kursujących pociągów na omawianym odcinku nie znajduje uzasadnienia ekonomicznego“.

w/z naczelnika (T. Walczak z-ca naczelnika)

Pasażer postuluje PKS w Bolesławcu - usprawnia

W odpowiedzi na artykuł pt. „PKS-ie zlituj się!“ („Wiadomości Legnickie“ Nr 1/301 z dnia 4 stycznia br.), otrzymaliśmy pismo PKS-u w Bolesławcu. Treść pisma cytujemy:

„...W najbliższych dniach zostaną dokonane korzystne zmiany dla pasażerów. Przewidujemy przyspieszenie odjazdu autobusu z Chocianowa do Chocianowa o 10 min. (odjazd nastąpi o godz. 5.20), zaś odjazd z Chocianowa do Chocianowa nastąpi

o godz. 6.05. Przyspieszenie odjazdu umożliwi pasażerom dogodne połączenia z pociągami odjeżdżającymi z Rokitek do Legnicy“.

Z-ca dyrektora M. Jarosz

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

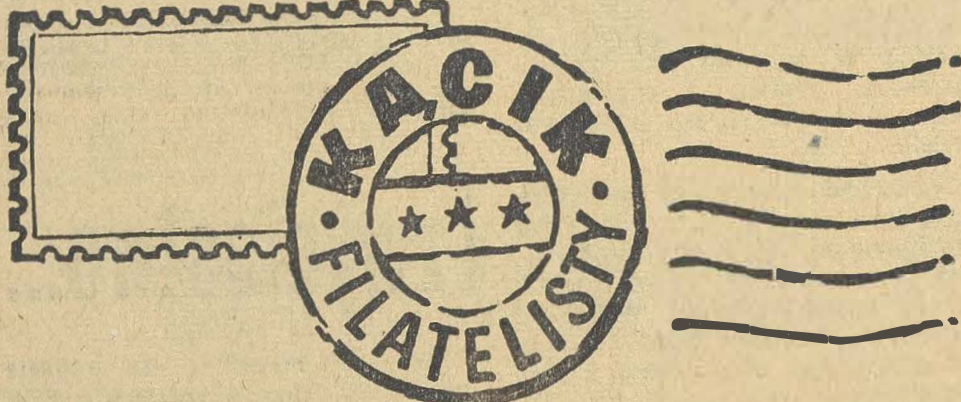
Nr 4 (304)

Miłe „Piekielko“

Przywdziawszy garnitur, podpieliśmy pod kołnierze muchy... i posłaliśmy na zabawę do „Piekielka“, mieszczącego się w murowanej piwnicy pod którymś budynkiem legnickiego Browaru. Jeszcze pachnącej świeżością tynków — jedynej tego rodzaju w naszym mieście i okolicy. „Piekielko“ narodziło się niedawno w niszczącej i nikomu niepotrzebnej piwnicy. Powstało z inicjatywy pracowników Browaru; przy pomocy pieniędzy, społecznego wkładu pracy i SPIB-u. Choć nie wszystko zapięto tu jeszcze na ostatni guzik (brak odpowiednich, harmonizujących z całością mebli), nie wszystko wykończono — jest tam po prostu pięknie. Wysokie sklepienie sufitów z czerwonej cegły, fikuśne dekoracyjne elementy z gipsu, doskonale rozwiązane oświetlenie, wentylacja i ogrzewanie — słowem miniatura wrocławskiej „Piwnicy Świdnickiej“.

Przez dwa karnawały mówili się u nas, pisało i obiecywało młodzieży piwnicę w podziemiach MDK. Słowa nie dotrzymano. Bez zbędnej reklamy — bez szumnych zapowiedzi piwnicę taką urządzili sobie pracownicy Browaru. Więc należą się im chyba słowa uznania. Zwłaszcza, że bawiono się tu miło i wesoło do białego rana, a nas po raz pierwszy sprowokowano do twista!

(ren)



POLSKA.
Najprawdopodobniej pierwszą w historii wydawną w roku 1963 będą wielobarwne znaczki o tematyce związanej z „Rasy psów“, które w ilości 9 sztuk wejdą do obiegu dopiero w m. lutym.

BERLIN ZACHODNI.
Z serii p.n. „Stary Berlin“ wezwijemy dotychczas o obiegu następujące wartości: 7 pf. w kolorze szaro-zielonym i sepi, 10 pf. w kol. szaro-ziel. i zielonym, 20 pf. w kol. szaro-ziel. i czerwonym, 40 pf. w kol. szaro-ziel. i ultramarynowym, 70 pf. w kol. szaro-ziel. i niebiesko-fioletowym i 1 Mk. w kol. szaro-ziel. i zielonym. Dalsze wartości będą się ukazywały w roku 1963.

NIEMIECKA REP. DEMOKRATYCZNA.
Dalszy ciąg serii obiegowej z portretem przewodniczącego Rady Państwa NRD Waltera Ulbrichta wydano w dniu 2. I. 63 r. Są to znaczki za 25 pf. w kol. turkusowym, 30 pf. w kol. czerwonym i 40 pf. w kol. jasnofioletowym. Twórcę nowoczesnych Olimpiad Piotra de Coubertina uczczono wydaniem 2 znaczków za 20 pf. w kol. szarym i czerwonym z portretem twórcy i za 25 pf. w kol. szaro-żółtym i niebieskim z widokiem stadionu sportowego.

WEGRY.
W związku z 25 rocznicą wydobywania ropy naftowej wydano

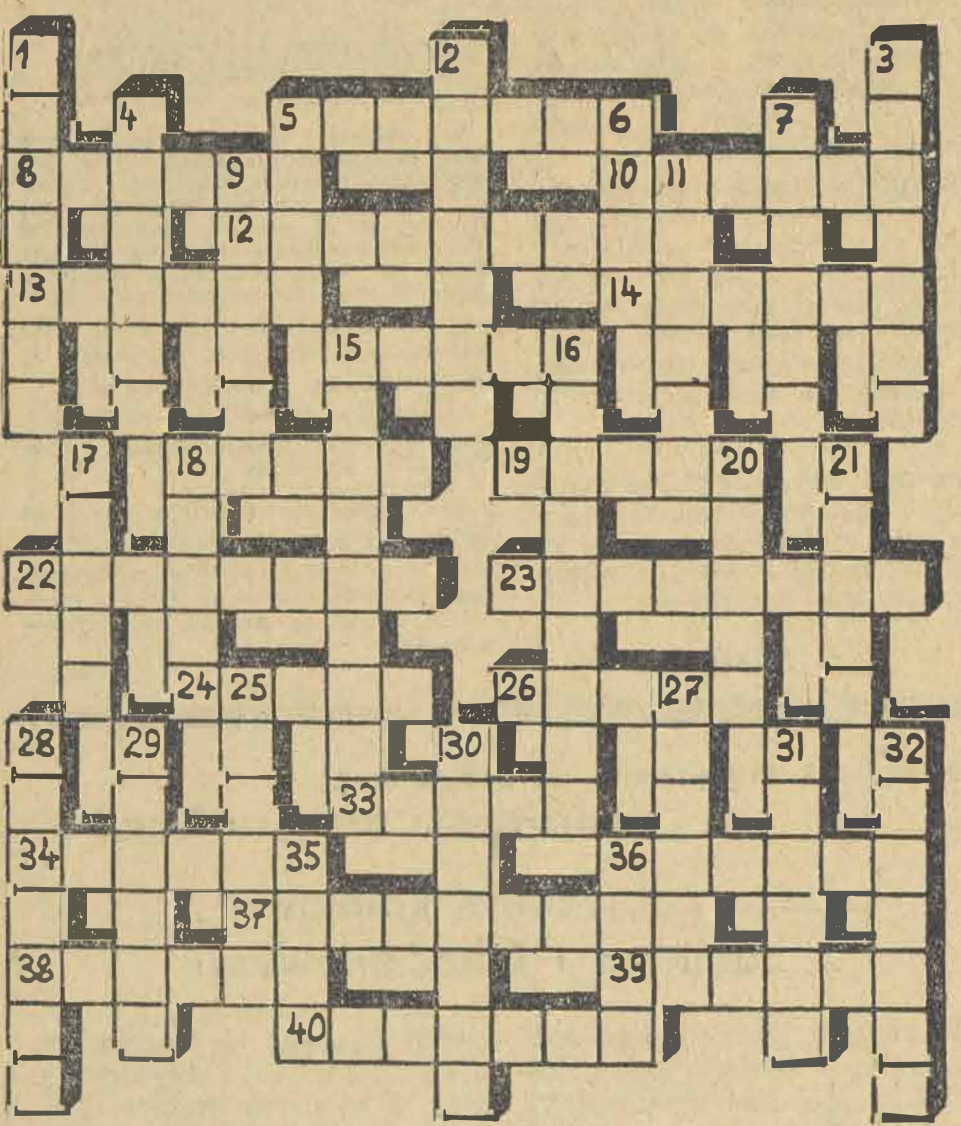
znaczek o wartości 1 Ft. w kol. zielonym.

SZWECJA.
Z serii „Laureaci Nagród Nobla“ wydanej corocznie wypuszczono 2 znaczki. Za 25 öre w kol. czerwonym z portretem R. Rossa i H. Mommsena oraz za 50 öre w kol. niebieskim z portr. H. Fischera, Zeemana i Lorenza.

ZWIĄZEK RADZIECKI.
IV Kongres Międzynarodowej Federacji Ruchu Oporu obradujący w Warszawie uczczono wydaniem znaczka za 6 kop. w kol. fioletowym i czarnym. Organizatora radzieckiej agrochemii D. N. Prinsznikowa znaczkiem za 4 kop. w kol. szaro-żółtym i granatowo-fioletowym. Wydano jeszcze serię znaczków złożoną z 4 sztuk p.n. Ptaki wodne, a mianowicie: za 4 kop. Dziką kaczka w kol. czerwonym i czarnym, 6 kop. Biała gęś w kol. czerwonym i ciemnoszaro-niebieskim, 10 kop. Białe żuraw w kol. czerwonym, niebieskim, granatowym i czarnym i 16 kop. Flaming w kol. fioletowo-różowym, niebieskim i czarnym.

Jako pierwszy znaczek w roku 1963 wydano ładny wielobarwny prostokąt w cenie 4 kop. przedstawiający gołąbka pokoju na tle globu ziemskiego. Na kuponie tej samej wielkości umieszczono życzenia noworoczne. Znaczki wydano jako ciekawe i zabawkowe.

Z. P.



KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów:

Pozłomo: 5. człowiek odważny, ryzykanci, 8. prawy dopływ Narwi, 10. hetman kozacki, 12. zbiór podań i legend o starożytnych bogach, 13. podłączona część ławki do oparcia, 14. pierwiastek chemiczny, 15. kolorowa, 16. górska ośnisko, 17. ośnisko, 18. górska ośnisko, 19. ośnisko, 20. ośnisko, 21. ośnisko, 22. ośnisko, 23. ośnisko, 24. ośnisko, 25. ośnisko, 26. ośnisko, 27. ośnisko, 28. ośnisko, 29. ośnisko, 30. ośnisko, 31. ośnisko, 32. ośnisko, 33. ośnisko, 34. ośnisko, 35. ośnisko, 36. ośnisko, 37. ośnisko, 38. ośnisko, 39. ośnisko, 40. ośnisko.

zabójca Aba, — 7. jeden ze stylów architektury, — 8. prawy dopływ Narwi, — 9. promienie, — 10. hetman kozacki, — 11. siedząca Czang-kaj-sze, — 12. ośnisko, — 13. podłączona część ławki do oparcia, — 14. pierwiastek chemiczny, — 15. kolorowa, — 16. górska ośnisko, — 17. ośnisko, — 18. górska ośnisko, — 19. ośnisko, — 20. ośnisko, — 21. ośnisko, — 22. ośnisko, — 23. ośnisko, — 24. ośnisko, — 25. ośnisko, — 26. ośnisko, — 27. ośnisko, — 28. ośnisko, — 29. ośnisko, — 30. ośnisko, — 31. ośnisko, — 32. ośnisko, — 33. ośnisko, — 34. ośnisko, — 35. ośnisko, — 36. ośnisko, — 37. ośnisko, — 38. ośnisko, — 39. ośnisko, — 40. ośnisko.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
z nr. 2 (302)

Pozłomo: 1. imię znanego pisarza francuskiego, 2. czarna, 3. ośnisko, 4. ośnisko, 5. ośnisko, 6. ośnisko, 7. ośnisko, 8. ośnisko, 9. ośnisko, 10. ośnisko, 11. ośnisko, 12. ośnisko, 13. ośnisko, 14. ośnisko, 15. ośnisko, 16. ośnisko, 17. ośnisko, 18. ośnisko, 19. ośnisko, 20. ośnisko, 21. ośnisko, 22. ośnisko, 23. ośnisko, 24. ośnisko, 25. ośnisko, 26. ośnisko, 27. ośnisko, 28. ośnisko, 29. ośnisko, 30. ośnisko, 31. ośnisko, 32. ośnisko, 33. ośnisko, 34. ośnisko, 35. ośnisko, 36. ośnisko, 37. ośnisko, 38. ośnisko, 39. ośnisko, 40. ośnisko.

FELIETON FILMOWY

Spotkanie w „Bajce“

Jeden z najnowszych filmów polskiej produkcji daje nam pokazowy koncert gry aktorskiej. Bo też obsada ról głównych jest doborowa. Aleksandra Śląska, Gustaw Holoubek i Andrzej Łapicki — już te trzy nazwiska, znane z ekranu, zachęcają do obejrzenia tego obrazu.

Scenariusz Jana Rybkowskiego i Michała Toncekiego jest pełen finezyjnych spłotów, co dało czołowej trójce bohaterów okazję do zaprezentowania swego wysokiego kunsztu.

Treścią filmu jest uroczystość, a właściwie spłoty okoliczności, towarzyszące jej. W pewnej miejscowości odbywa się odsłonięcie pomnika ku czci poległego bohatera. Część artystyczną wypełnia koncert, na którym znany pianista Wiktor (Andrzej Łapicki) wykonuje utwory Chopina. Wiktor, choć obecnie przybył z Warszawy, zna miejscowość. Mieszkał tu niegdyś. Wiązało go uczucie z Teresą (Aleksandra Śląska).

Gdy spotyka ją po koncercie, umawia się z nią w kawiarni „Bajka“.

Z tego spotkania wynikają sprawy, o których się ani Teresa, ani Wiktorowi nie śniło. W kawiarni siedzi były mąż Teresy (Gustaw Holoubek), któ-

remu ongiś Wiktor uwiódł żonę. Teresa zresztą dawno już męża porzuciła. On wyjechał na Mazury, ona została. Znowu przypadkowe spotkanie między byłymi małżonkami.

Do czego doprowadzi ten quw tego trójkąta? Którego z dwóch mężczyzn wybierze Teresa, dojrzała przecież niżeli przed laty?

Prawie do samego końca widz może sam snuć prognozy. Scenarzyści i reżyser (Jan Rybkowski) dają niby pewne dykretne znaki, ale można je rozumieć i interpretować dwójako. Gdy dochodzi do finału, okazuje się, że pomyłka zadziwia, choć wielu z widzów powie, że jej oczekiwali.

Film „Spotkanie w Bajce“ należy do wyjątkowo udanych obrazów polskich i ma wszelkie szanse zajęcia pozycji eksponowanej.

ZETKA

Założenia planowe

- Chcesz się ze mną bawić?
- pyta dziesięcioletni Mareczek swego kolegę Małka.
- Nie mogę. O trzeciej idę do kina.
- Przecież jest dopiero druga!
- Tak, ale muszę jeszcze wstąpić do domu i płakać przez trzy kwadranse, żebyśmy za piętnaście trzecia dostali pieniądze.

MYŚLI TYGODNIA

Nieraz i w rachunku sumienia można się pomylić.

I stara prawda była kiedyś młoda.

I krasnoludki mają swoich wielkich ludzi.

Najtrudniej rozjaśnić mroki umysłowe.

Jakże często rdzewieje nasz tryb... urzędowania.

I w biały dzień można mieć swoją czarną godzinę.

Szczyt głupoty ma też swoich zdobywców.

Na niejednej wsi, jedynymabytkowym murem jaki się zachował, jest mur przesądów.

Niektórzy sami wywołują wiatr, a później narzekają, że im w oczy wieje.



Legnica — fragment zamku. f. M. Pawelek

Radzimy obejrzeć

PIĄTEK 25. I.

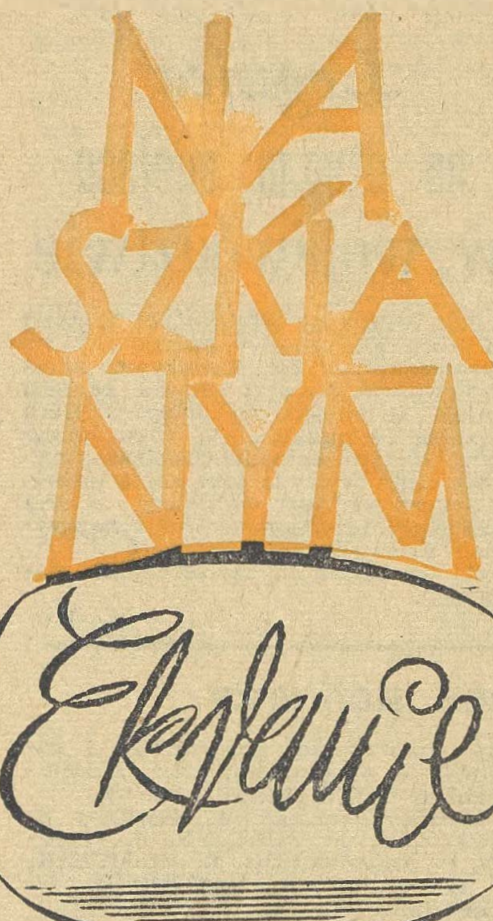
11.00 Program dla szkół (kl. 3-5) z cyklu „Kłopoty Tomka i Romka“. 11.30-16.45 — przerwa. 16.45 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Wiadomości. 17.05 Prog. dla dzieci starszych: „Wypieramy zawod“. 17.35 Program tyg. 18.00 Z kamerą u przyjaciół — film. 18.15 Melodie węgierskie — prog. roz. 18.55 Telewizyjny magazyn medyczny. 19.30 Dziennik. 20.00 Dobranoc. 20.10 Łużycanie — rep. telew. 20.45 Telewizyjny Teatr Popularny: „Wielki Bobby“ — Gruszczyńskiego. 22.00 Wiadomości.

SOBOTA — 26. I.

10.00 „Ten który zabił“ — film fab. 1962, 12. dozw. od lat 16. 11.45 Program dla szkół: geografia (kl. 5). 12.15-16.20 — przerwa. 16.20 „Wujcio Adaś i Kajtuś“. 16.45 „TV“ Katowice informuje. 17.00 Wiadomości. 17.05 Program dla dzieci. 17.35 Film seryjny. 18.35 „Smak dnia owego“ — prog. publicyst. 19.05 Mówi prof. Hugo Steinhaus — prog. z Wrocławia. 19.30 Dziennik. 20.00 „Dobranoc“. 20.15 „Andrzej Strug“ — prog. z cyklu „Portrety“. 20.50 „Ten, który zabił“ — film fab. 22.30 Od Pontoniaka do Wuzetu“ — pr. rozrywkowy.

NIEDZIELA — 27. I.

9.30 TV Kurs rolniczy — „Jak żywić rośliny“ — program z cyklu „Nowe metody i nowe rośliny“. 10.25-11.00 — przerwa. 11.00 „Agrykola czyli miłość“ — reportaż TV. 12.00 Uroczysty Koncert z okazji XVIII Rocznicę Wyżolenia Śląska — w wyk. Orkiestry Państw. Filharmonii Śląskiej. 13.00 „Wesoły quiz“ — program dla dzieci — tr. z MOSKWI. 15.00 „Niedzielnia biesiada“ — tr. z ŁÓDZI. 15.45 Program dla dzieci — Teatrzyk domowy — „Wiatrowe ludki“. 16.15 Recital aktorski Ireny Tomaszewskiej. 17.05 „25 minut z Krystyną Mazurówną i Woldem Gruzem“. 17.30 „Chwila wspomnień“ — kronika filmowa z r. 1922. 18.00 „Wielka gra“ — teleturniej. 19.10 „Kwadranse recenzenta“ — tr. z ŁÓDZI. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Sportowa Niedziela“. 20.30 Koncert Amatorskich Zespołów Zw. Zawodowych.



PONIEDZIAŁEK — 28. I. 63

16.50 Telewizja K. ce informuje. 17.00 Wiadomości dziennika Tv. 17.05 Dzień dobry. 17.06 Program dla dzieci: „Zrobimy to sami“ i „Jacek śpiochek“ — film. 17.35 Program filmowy. 17.50 „Proszę kupić“ — program public. (z Katowic). 18.25 „Chaplin“ — film cykliczny. 18.55 „Eureka“ — magazyn pop.-naukowy. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Dobranoc“. 20.10 Program z cyklu: „Zbrodnia bez maski“ (fa. szym). 20.45 Teatr Tv: „Mundrago“ — adapt. i reż. Bohdan Truhan. Scenogr. — Xymena Zarębska. 22.00 Ostatnie wiadomości.

WTOREK — 29. I. 63

16.20 „Kłeksik“ — magazyn dla dzieci starszych. 16.50 Telewizja K. ce informuje. 17.00 Wiadomości dziennika Tv. 17.05 Dzień dobry. 17.06 Program dla dzieci starszych: „Historia samochodzika zdalnie kierowanego“. 17.40 Program public. 18.10 „Drzewko mądrości“ — teleturniej. 18.40 „Od nich się zaczęło“ — pr. z cyklu: „Kultura fizyczna i turystyczna“. 18.55 Program muzyczny. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 „Dobranoc“. 20.05 Reportaż wiejski. 20.35 „Nauka tańca towarzyskiego“ — tr. z Krakowa. 20.55 Film estradowy. 21.15 „Wszyscy jesteśmy sądziami“. 22.05 Ostatnie wiadomości.

ŚRODA — 30. I. 63

9.30 „Dodge City“ — film fab. pr. USA. 11.00 Program dla szkół: język polski. 11.30-16.50 — przerwa. 16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Wiadomości dziennika Tv. 17.05 Dzień dobry. 17.06 Program rozrywkowy — tr. z Poznania. 17.35 „Klub Myszy i Miki“ — film. 18.20 „Na półkach księgarskich“. 18.30 „Mielimy po 16 lat“ — public. młodzież. (20-lecie ZMW). 19.00 „Śląskie Rozmaitości Kulturalne“. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Dobranoc“. 20.10 „Trust mózgów odpowiada“. 20.40 „Wisła — Odra — Łaba“ — public. międzynarod. (interw.). 21.20 „Studio 63“. 22.00 Ostatnie wiadomości.

CZWARTEK — 31. I. 63

11.45 Program dla szkół: historia kl. VII. „Pod sztandarem „Proleta““. 12.15-16.50 — przerwa. 16.50 Wiadomości dziennika Tv. 17.05 Dzień dobry. 17.06 Program dla dzieci: „Zrobimy to sami“ i „Jacek śpiochek“ — film. 17.35 Program filmowy. 17.50 „Proszę kupić“ — program public. (z Katowic). 18.25 „Chaplin“ — film cykliczny. 18.55 „Eureka“ — magazyn pop.-naukowy. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Dobranoc“. 20.10 Program z cyklu: „Zbrodnia bez maski“ (fa. szym). 20.45 Teatr Tv: „Mundrago“ — adapt. i reż. Bohdan Truhan. Scenogr. — Xymena Zarębska. 22.00 Ostatnie wiadomości.



W kinach

LEGNICA

OGNISKO — 21-27. I. — Klub kawalerów — prod. polskiej — od lat 16 (kolor.).
28. I.-3. II. — Wszystko dla pań — prod. franc. — od lat 16.

BALTYK — 21-23. I. — Pan i astrolog — prod. czeskiej — od lat 12.
24-27. I. — Pułapka i miłość — prod. USA — od lat 16 (panorama);
28. I.-3. II. — Spotkanie w „Bajce“ — prod. polskiej — od lat 16.

KOLEJARZ — 24-27. I. — Garsoniera — prod. USA — od lat 16 (panorama);
28-30. I. — Swobodny wiatr — prod. radz. — od lat 16 (panorama);
31. I.-3. II. — Jons i Erdne — prod. NRF — od lat 18.

PIAST — 24-27. I. — Wesoła orkiestra — prod. angielskiej — od lat 10;
28-30. I. — Artysta do wszystkiego — prod. radz. — od lat 12;
31. I.-3. II. — Dwie sroki za ogon — prod. radz. — od lat 14 (kolor.).

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY KOLEJARZ

25. I. — Kieszonkowice — prod. franc. (przedpremierowy).

ZŁOTORYJA

PKD — 25-27. I. — Mój stary — prod. polskiej — od lat 14;
28-30. I. — Klucze — prod. angielskiej — od lat 16;

1-3. II. — Nigdy w niedzielę — prod. franc.-greckl. — od lat 14.

MILKOWICE

POKOJ — 25-27. I. — Urzeczona — prod. USA — od lat 18;
29-31. I. — Tata, mama, córka i zięć — prod. radz. — od lat 14;
1-3. II. — Czyste szaleństwo — prod. USA — od lat 18.

BOLESŁAWIEC

WENUS — 25-27. I. — Książę i karczka — prod. USA — od lat 14 (kolor.).
28-30. I. — Rewia snów — prod. austriackiej — od lat 12 (kolor.);
31. I.-3. II. — Owece pęd. — prod. franc. — od lat 16.

Wtorek 29 stycznia — Godz. 15.00 — „Bajki i bajeczki“, filmy dla młodzieży. O 17.00 — Do dwóch razy sztuka. Wieczór zagadek i szarad.

Środa 30 stycznia — Godz. 15.00 — Wesołe gry i zabawy. O 17.00 — Zapraszamy na „Klub myślicieli“.

Czwartek 31 stycznia — Godz. 15.00 — Konkurs rysunkowy z nagrodami. O 17.00 — Czystość z zębami. „Zgaduj-zgadula“ z zakresem PCK.

Poniedziałek 28 stycznia — Godz. 15.00 — Popołudnie żywego słowa. O 17.00 — Ja to sam zrobię.

Wtorek 29 stycznia — Godz. 15.00 — „Bajki i bajeczki“, filmy dla młodzieży. O 17.00 — Do dwóch razy sztuka. Wieczór zagadek i szarad.

Środa 30 stycznia — Godz. 15.00 — Wesołe gry i zabawy. O 17.00 — Zapraszamy na „Klub myślicieli“.

Czwartek 31 stycznia — Godz. 15.00 — Konkurs rysunkowy z nagrodami. O 17.00 — Czystość z zębami. „Zgaduj-zgadula“ z zakresem PCK.

Poniedziałek 28 stycznia — Godz. 15.00 — Popołudnie żywego słowa. O 17.00 — Ja to sam zrobię.

Wtorek 29 stycznia — Godz. 15.00 — „Bajki i bajeczki“, filmy dla młodzieży. O 17.00 — Do dwóch razy sztuka. Wieczór zagadek i szarad.

Środa 30 stycznia — Godz. 15.00 — Wesołe gry i zabawy. O 17.00 — Zapraszamy na „Klub myślicieli“.

Czwartek 31 stycznia — Godz. 15.00 — Konkurs rysunkowy z nagrodami. O 17.00 — Czystość z zębami. „Zgaduj-zgadula“ z zakresem PCK.

Poniedziałek 28 stycznia — Godz. 15.00 — Popołudnie żywego słowa. O 17.00 — Ja to sam zrobię.

Wtorek 29 stycznia — Godz. 15.00 — „Bajki i bajeczki“, filmy dla młodzieży. O 17.00 — Do dwóch razy sztuka. Wieczór zagadek i szarad.

Środa 30 stycznia — Godz. 15.00 — Wesołe gry i zabawy. O 17.00 — Zapraszamy na „Klub myślicieli“.

Czwartek 31 stycznia — Godz. 15.00 — Konkurs rysunkowy z nagrodami. O 17.00 — Czystość z zębami. „Zgaduj-zgadula“ z zakresem PCK.

Poniedziałek 28 stycznia — Godz. 15.00 — Popołudnie żywego słowa. O 17.00 — Ja to sam zrobię.

Wtorek 29 stycznia — Godz. 15.00 — „Bajki i bajeczki“, filmy dla młodzieży. O 17.00 — Do dwóch razy sztuka. Wieczór zagadek i szarad.

Środa 30 stycznia — Godz. 15.00 — Wesołe gry i zabawy. O 17.00 — Zapraszamy na „Klub myślicieli“.

Czwartek 31 stycznia — Godz. 15.00 — Konkurs rysunkowy z nagrodami. O 17.00 — Czystość z zębami. „Zgaduj-zgadula“ z zakresem PCK.

Poniedziałek 28 stycznia — Godz. 15.00 — Popołudnie żywego słowa. O 17.00 — Ja to sam zrobię.

Wtorek 29 stycznia — Godz. 15.00 — „Bajki i bajeczki“, filmy dla młodzieży. O 17.00 — Do dwóch razy sztuka. Wieczór zagadek i szarad.

Środa 30 stycznia — Godz. 15.00 — Wesołe gry i zabawy. O 17.00 — Zapraszamy na „Klub myślicieli“.

Czwartek 31 stycznia — Godz. 15.00 — Konkurs rysunkowy z nagrodami. O 17.00 — Czystość z zębami. „Zgaduj-zgadula“ z zakresem PCK.

Poniedziałek 28 stycznia — Godz. 15.00 — Popołudnie żywego słowa. O 17.00 — Ja to sam zrobię.

Wtorek 29 stycznia — Godz. 15.00 — „Bajki i bajeczki“, filmy dla młodzieży. O 17.00 — Do dwóch razy sztuka. Wieczór zagadek i szarad.

Środa 30 stycznia — Godz. 15.00 — Wesołe gry i zabawy. O 17.00 — Zapraszamy na „Klub myślicieli“.

Czwartek 31 stycznia — Godz. 15.00 — Konkurs rysunkowy z nagrodami. O 17.00 — Czystość z zębami. „Zgaduj-zgadula“ z zakresem PCK.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 4 (304)